Redakcja Tel. 138.28, [illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 97 Łódź, poniedziałek 6 kwietnia 1936 r.

Podniecenie przeciwko zabójcy własnych dzieci.
SKAZANY TRUCICIEL GRZESZOLSKI
ZOSTAŁ WYWIEZIONY DO WARSZAWY

SOSNOWIEC 6.4. Po wyroku na Grzeszolskiego podniecenie umysłów w Zagłębiu, które wyładowywało się tak często w demonstracjach ulicznych przeciwko oskarżonemu i które doszło onegdaj do punktu kulminacyjnego powoli zanika. Ten właśnie wzgląd na atmosferę, jaka panowała w Zagłębiu w ostatnich dniach, skłonił prokuratora do wydania zarządzenia o wywiezienie oskarżonego ze Sosnowca.

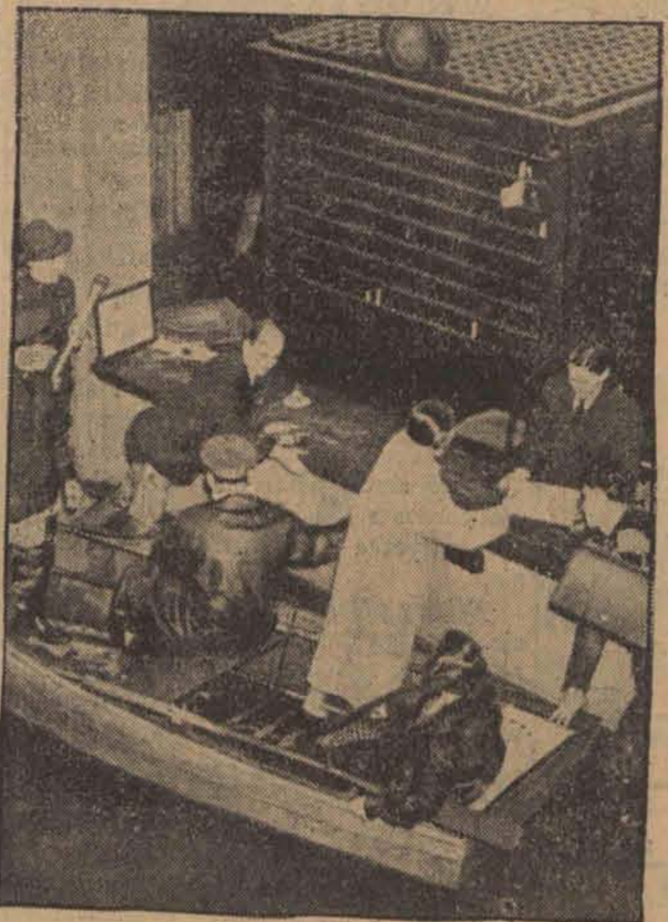
W nocy Grzeszolskiego w asyście policji odtransportowano koleją do Warszawy, gdzie zostanie osadzony w więzieniu do rozprawy apelacyjnej, która prawdopodobnie odbędzie się za kilka miesięcy.

Wyjazd Grzeszolskiego

odbył się w tajemnicy

przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Celem uniknięcia zbiegowiska, Grzeszolskiego przewieziono w godzinach wieczornych do będzińskiego więzienia, skąd o północy zaprowadzono go na dworzec i wsadzono do wagonu. Grzeszolski zachowywał się zupełnie spokojnie.

—:0:—



Niezwykły środek komunikacji miejskiej

W mieście Hartford stan Conecticut goście wjeżdżają do zalanego wskutek powodzi hotelu łodziami, poczem wysiadają na schodach I-go piętra.

Strajk włókniarzy w Lyonie i Damaszku
Policja rozpędziła posterunki przed fabrykami.

Paryż. 6.4 W lyońskim okręgu przemysłowym w całym szeregu fabryk rozpoczął się strajk, który objął przeszło 7,000 robotników. W zakładach tkackich w Vaul en Velin strajkujący robotnicy ustawili przed fabryką posterunki celem niedopuszczenia do podjęcia pracy. Policja szarżowała i rozpędziła strajkujących.

JEROZOLIMA 6.4. Z Damaszku donoszą: 2 tysiące robotników tamtejszej fabryki włókienniczej rozpoczęło strajk, domagając się podwyżki płac. Istnieje obawa, że robotnicy z innych fabryk w liczbie 5,000 proklamują strajk powszechny na znak solidarności.

—:0:—

Rząd przystępuje do budowy „Kanału Kamiennego"
Tani transport kostki bazaltowej
umożliwi szybszą poprawę dróg w Polsce.

WARSZAWA 6.4. Tegoroczny program inwestycyj wodnych przewiduje budowę kilku kanałów, które w części uzupełnią sieć naszych dróg wodnych.

Spośród tej dziedziny robót należy wymienić regulację Przemszy systemem programowym dla sprowadzania węgla przez Wisłę oraz budowę Kanału Kamiennego — dla sprowadzania granitu i bazaltu z kamieniołomów wołyńskich do Prypeci, a w przyszłości przez Kanał Królewski i Bug do Wisły.

Jako pierwszy etap użeglownienia Horynia na przestrzeni od kamieniołomów bazaltu w Janowej Dolinie wdół na długości 200 km. aż do Kanału Kamiennego, będą w roku bieżącym

usunięte młyny

i prowizoryczne jazy młyńskie, które uniemożliwiają żeglugę.

Roboty przy budowie Kanału Kamiennego mają również być rozpoczęte w rb. Obecnie kamieniołomy wołyńskie wysyłają kolejami przeszło 1.5 miljona ton kamienia rocznie, należy więc oczekiwać, że po otwarciu drogi wodnej wzmoże się ogromnie produkcja i wysyłka kamienia.

Dzięki niezwykle korzystnym warunkom terenowym koszt budowy tej tak ważnej drogi wodnej wyniesie na km. nie więcej niż budowa dobrej szosy.

Przechodząc terenem równinnym w znacznej części bagnistym i mało zaludnionym, Kanał Kamienny będzie miał równie poważne znaczenie meljoracyjne z jednej strony. umożliwiając odwodnienie znacznych bagien i mokradeł, z drugiej umożliwi nawadnianie nieużytków i urządzanie na nich stawów rybnych.

—:0:—

Dramatyczny pościg eskadry bombowców
Za samotnym samolotem abisyńskim
Wojska włoskie posuwają się w kierunku Dessie.

Asmara, 6.4. Z głównej kwatery włoskiej donoszą, że armja negusa znajduje się w rozsypce. Ofensywa włoska jest kontynuowana w nadzwyczaj szybkiem tempie. Wczoraj popołudniu za korpusem erytrejskim przemaszerował przez Kworam pierwszy korpus. Samolot abisyński, który dotarł aż do Dessie, był ścigany przez samoloty włoskie aż do Addis-Abeby i był zmuszony do lądowania na tamtejszem lotnisku, lecz samoloty włoskie ostrzelały go z karabinów maszynowych i zniszczyły. Jednocześnie ostrzelano i zniszczono inny samolot abisyński, stojący na lotnisku w Addis-Abeba.

Asmara, 6.4. Energiczny pościg lotniczy wprowadził dezorganizację do cofających się oddziałów abisyńskich. Wojska negusa zostały zdziesiątkowane i mają wynosić obecnie conajwyżej kilkuset ludzi, którzy w panice uciekają w kierunku Dessie. Wojska włoskie posuwają się po zajęciu Kworam nadal w kierunku południowym nie napotykając nigdzie na najmniejszy choćby opór ze strony przeciwnika.

Paryż, 6.4. Samoloty włoskie bombardowały miasto Dessie.

Szczegółów tego bombardowania narazie brak, wiadomo tylko, że dużo budynków uległo zniszczeniu, a liczba ofiar jest znaczna.

Lazarety Czerwonego Krzyża przystąpiły pośpiesznie do ewakuowania z Dessie wszystkich rannych w przewidywaniu nowych ataków lotniczych.

Jak podają źródła abisyńskie, w czasie bombardowania zniszczony został m. in. kościół św. Michała, jedna z najstarszych świątyń koptyjskich w Abisynji.

Pod gruzami kościoła poniosło śmierć 40 osób, przeważnie kobiet.

—:0:—

Armja japońska zażądała
NATYCHMIASTOWEGO WYASYGNOWANIA 2 MILJARDÓW JEN
Gorączkowe zbrojenia w obliczu bliskiej wojny z Sowietami.

PARYŻ, 6.4. Agencja Havasa donosi z Tokio, że tamtejsze koła dobrze poinformowane przewidują, iż armja japońska zażąda pierwszej transzy specjalnych asygnowań w sumie 2 miljardów jenów, przewidzianych celem realizacji planu modernizacji zbrojeń. Wydatki te mają być włączone do tegorocznego budżetu. Armja sądzi, że z udoskonaleniem materjału wojennego nie można czekać na rok 1937-38 jak to pierwotnie przewidywano, a to spowodu

rosnącego napięcia

sytuacji na granicach mandżursko - mongolskiej i mandżursko - sowieckiej. Koła wojskowe już postanowiły dokonać

niezwłocznego zwiększenia

stanów liczebnych i uzbrojenia armji kwantuńskiej, aczkolwiek termin wypłaty pierwszej transzy specjalnych asygnowań nie został jeszcze wyznaczony.

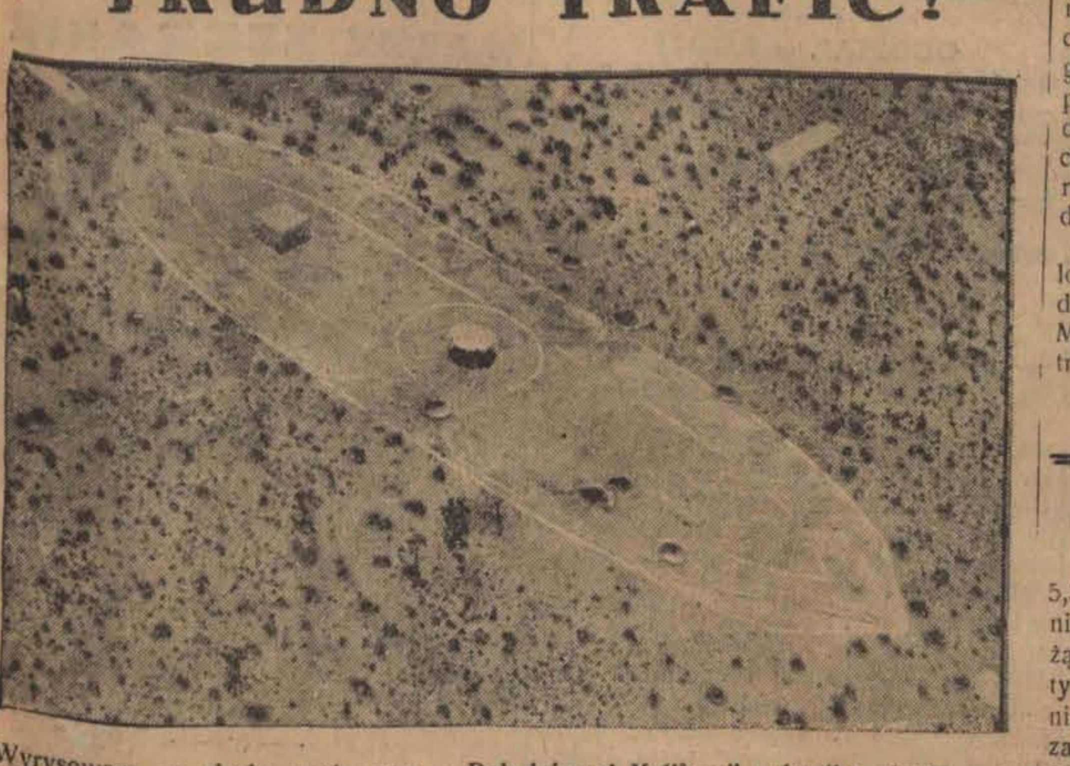
Dziennik „Chugai" donosi, że zdecydowanie przez ministerstwo wojny wzmocnienie armji kwantuńskiej będzie wymagało specjalnych wydatków na sumę miljarda jen, co pozwoli wzmocnić armję kwantuńską liczebnie, uzupełnić zapasy amunicyjne, podnieść poziom zbrojeń armji kwantuńskiej na wzór wojsk stacjonowanych w Japonji, wreszcie uzbroić ją w szereg najnowszych środków walki.

LONDYN, 6. 4. — Według otrzymanych tu z Dalekiego Wschodu wiadomości, nic nie zapowiada uspokojenia na pograniczu mongolsko-mandżurskiem, a — przeciwnie — liczyć się raczej należy z dalszem pogorszeniem się sytuacji zwłaszcza z nadejściem wiosny, gdy warunki terenowe staną się bardziej odpowiednie do akcji wojennej.

Na całem pograniczu z obu stron samoloty dokonują nieustannie lotów wywiadowczych nad terenami przeciwnika a do Mongolji nadchodzą coraz to większe transporty wojsk sowieckich

—0:0—

TRUDNO TRAFIĆ!



Wyrysowana na piasku pustynnym w Południowej Kalifornji sylwetka okrętu wojennego z rozsianemi dookoła lejami po eksplozjach bomb lotniczych. Celem był kwadratowy domek w miejscu gdzie na prawdziwym okręcie wojennym mieści się magazyn amunicji. Żadna bomba w to miejsce nie trafiła, a setki bomb upadły poza „okrętem".

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26,40, w paceniu 26,30 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,28 funty angielskie po 26,21.

—0:0—

Tylko na dwie dywizje angielskie
może liczyć Francja na wypadek napadu.

Londyn, 6.4. Brytyjsko- francuskie narady sztabowe rozpoczną się w Londynie w środę i potrwają dwa dni. Delegacja francuska przybędzie pod kierownictwem pierwszego zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Schweissguta, delegacja brytyjska zaś pod kierownictwem szefa oddziałów sztabu: operacyjnego i wywiadowczego gen. Dilla. Ponadto w naradach wezmą również udział przedstawiciele floty wojennej i lotnictwa.

Ze strony brytyjskiej specjalny nacisk położony będzie na omówienie współdziałania W. Brytanji w zakresie floty i lotnictwa na wypadek ewentualnego ataku ze strony Niemiec. W zakresie współdziałania wojsk lądowych pomoc brytyjska przynajmniej w pierwszym okresie wojny byłaby nieznaczna, ograniczając się do wysłania na kontynent istniejącego już korpusu ekspedycyjnego w sile dwóch dywizyj.

—00—

Straszna śmierć dziecka
Wrzątek żywcem ugotował maleństwo.

ŁÓDŹ 6 kwietnia — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu we wsi Nowosolna, pod Łodzią. Właściciel zagrody Frei wyszedł wraz z żoną do sąsiadów, pozostawiając w domu troje drobnych dzieci. Korzystając z nieobecności rodziców dwoje starszych dzieci wybiegło na podwórze a w mieszkaniu pozostał trzyletni Eryk Frei Dziecko bawiąc się w kuchni ściągnęło na siebie garnek z wrzątkiem.

Krzyk straszliwie poparzonego dziecka zaalarmował sąsiadów, którzy z pomocą przybiegłych również małżonków Frei przewieźli poparzonego chłopca do szpitala Anny-Marji w Łodzi Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej chłopiec zmarł.

—00—

„ŚLĄSK TO — POTĘGA POLSKI"

Obława wśród mętów Tomaszowa

Echa postrzelenia posterunkowego.

Tomaszów Mazowiecki 6.4. W nocy z soboty na niedzielę w Tomaszowie Maz. na terenie posesji nr. 1/5 przy ulicy Montwiłła Mireckiego, postrzelony został przez złodziei pełniący służbę posterunkowy P. P. Borgiel Antoni. Dzielny policjant znalazłszy się sam wśród nocy na ulicy, nie znajdując znikąd żadnej pomocy zdołał jeszcze dojść do stosunkowo odległego Urzędu Pocztowego przy ul. Prez. Mościckiego gdzie zemdlał przy telefonie. Powiadomiony z Poczty Komisarjat P.P. zaopiekował się rannym, który przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

Władze bezpieczeństwa zarządziły natychmiastowe energiczne dochodzenie. Przeprowadzono szereg rewizji wśród miejscowych podejrzanych elementów, w wyniku czego kilka osób zostało zatrzymanych i skonfiskowana została

broń i naboje.

Wśród zatrzymanych znajduje się niejaki Piaskowski Władysław z Ujazdu który w piątek ubiegłego tygodnia nadesłał pod adresem nauczyciela szkoły powszechnej w Wyknie list w którym domagał się złożenia sumy 400 zł. W razie odmowy groził nauczycielowi wymordowaniem całej rodziny. Po pieniądze owe miał się zgłosić rzekomo jakiś woźnica. Władze zarządziły ścisłą obserwację, osobnik ów jednak się nie zjawił. Ponieważ zatrzymany Piaskowski podejrzany był o autorstwo listu, poddano go badaniom w trakcie których w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do napisania i wysłania listu..

W związku z postrzeleniem posterunkowego Porgiela władze bezpieczeństwa w Tomaszowie w dalszym ciągu przeprowadzają energiczne dochodzenie, które niewątpliwie doprowadzą do ujęcia sprawcy.

Nocne przymrozki.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 6.4. W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera). Za miastem temperatura w nocy spadła do 5 stopni poniżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północne i północno- zachodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogoda słoneczna o przejściowem zachmurzeniu.

Naogół pogoda sucha z przymrozkami w nocy.

Wydawanie dowodów osobistych.

ŁÓDŹ 6,4. — Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości, że rozpoczęło wydawanie dowodów osobistych dla obywateli o nieustalonej przynależności państwowej, zamieszkałych na terenie m. Łodzi.

W związku z powyższem Starostwo zaznacza, że każdy cudzoziemiec o nieustalonej przynależności państwowej winien zawczasu przygotować 2 własne fotografje, metrykę urodzenia i ślubu, względnie uwierzytelnione odpisy tych dokumentów i stawić się na wezwanie Starostwa Grodzkiego w terminie na wezwaniu podanem.

Dowody osobiste są bezpłatne, pobierana jedynie będzie opłata w kwocie 1 złotego jako zwrót kosztów druku. —

Koniec jedenastej serji

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Czytelnicy, którzy wycięli siedem kolejnych słów z cyframi i ułożyli z nich zdanie powinni włożyć je do niezaklejonej koperty z napisem:

„KONKURS ECHA“

przysłać do redakcji za opłatą 5 GROSZY

Czytelnicy miejscowi mogą koperty wrzucać do specjalnej skrzynki przy ul. Żwirki 2, lub w filji przy ulicy Piotrkowskiej 11, do piątku włącznie (oczywiście bez znaczka).

—o—

Rolnik pod samochodem.

Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 6 kwietnia. — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na jednym z placów przy ulicy Łagiewnickiej na tle porachunków osobistych pobili się handlarze 37-letni Józef Rosenberg, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 8 oraz 30-letni Rachmil Epstein ,zamieszkały przy ulicy Zawiszy 38. Obaj odnieśli ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na szosie brzezińskiej został najechany przez samochód 17-letni Władysław Pietras, rolnik zamieszkały we wsi Janów pod Łodzią. Poszkodowanego który odniósł ogólne obrażenia ciała, **przewieziono do szpitala zapasowego przy** Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Marysińskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jakiejś nieznanej trucizny 28-letnia Bjila Miamcer niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia

— Na ulicy Rokicińskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenie twarzy 22-letni Moszek Chinowicz zamieszkały w Brzezinach Ofiery wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W fabryce wyrobów drzewnych przy ul. Kopernika 17 tryby maszyny oberwały dłoń 55-letniemu Franciszkowi Eryksowi, robotnikowi zamieszkałemu przy ulicy Lipowej 78. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Mrocznej 5 w czasie sprzeczki rodzinnej została ugodzona przez męża nożem 30-letnia Helena Wieczorek. Rana na szczęście okazała się lekka.

W ścieku licznym przed posesją przy ulicy Granitowej 34 znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki zawinięte były w brudne szmaty i papier.

DROBNE POŻARY.

ŁÓDŹ 6 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Mianowskiego 35 zapaliła się komórka ze słomą należąca do Marji Krupeckiej. Ogień zlokalizowany został przez straż ogniową. Komórka spłonęła. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— W mieszkaniu Adolfa Flatta, przy ulicy Kilińskiego 154 zapaliła się stojąca przy piecu szafka drewniana. Pożar, który powstał od pieca, został zlokalizowany przez straż ogniową.

W warsztacie ślusarskim Sztyglera przy ulicy Zgierskiej 62 zapaliła się drewniana ściana oddzielająca ślusarnię od kantorku. Ogień został w zarodku stłumiony przez straż ogniową.

— Nadto w dniu wczorajszym straż ogniowa interwenjowała w dwóch wypadkach zapalenia się sadzy.

—:0:—

WIELKA PIELGRZYMKA DO GROBU ŚWIĘTEGO WOJCIECHA w GNIEŹNIE.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje w dniach od 25 do 26 kwietnia br. pociągiem popularnym wielką pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha — patrona Polski w Gnieźnie.

Dwudniowa uroczystość ku czci wielkiego Apostoła Polski, Czech i Prus będzie miała charakter wielce podniosły. W dniu 25.4 przybywa do Gniezna J. Em. Ks. Kardynał Marmaggi oraz liczni przedstawiciele Episkopatu Polskiego, którzy zostaną uroczyście przyjęci przez organizacje Akcji Katolickiej. Wieczorem tegoż dnia odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa w bazylice Gnieźnieńskiej.

Kierownictwo łódzkiej pielgrzymki objął ks. kan. Stan. Nowicki. Pątnicy będą mieli zarezerwowane noclegi grupowe, oraz pojedyńcze mieszkania.

Karty uczestnictwa łącznie z przejazdami kolejowemi w cenie 10 zł. nabywać będzie można w dniach od 10 do 22 kwietnia włącznie w Sekretarjacie Akcji Katolickiej — Łódź ul. Gdańska 111, we wszystkich parafjach łódzkich oraz w parafjach: w Zgierzu, Pabjanicach, Konstantynowie, Aleksandrowie i Rudzie Pabjanickiej.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Akcji Katolickiej w godzinach biurowych, tel. 220-14.

Zdarzenia i wypadki

(—) Według wiadomości z Asmary Włosi zajęli miasto Kworam na południe od jeziora Aszangi.

(—) Abisynja rozpisała pożyczkę w wysokości 1 miljona funtów na zakup samolotów.

(—) W związku z aresztowaniem sędziego okręgowego Gąsiorowskiego we Lwowie (o czem donosiliśmy) został aresztowany emerytowany prokurator dr. Sokołowski.

(—) W Zakopanem spadł obfity śnieg przy kilkustopniowym mrozie.

(—) Jak już zapowiadaliśmy wyrok w sprawie 27 oskarżonych o rzucanie petard w Łodzi zostanie ogłoszony dzisiaj popołudniu.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu kina „Dom Ludowy“ przy ul. Przejazd 34 odbył się wiec robotników budowlanych na który przybyło ponad 1000 osób.

Zebranie zagaił prezes centralnego związku robotników przemysłu budowlanego, który poruszył zajścia w Krakowie. Zarządzono jednominutową ciszę i powstano z miejsc. Na przewodniczącego wiecu wybrany został p. Wiśniewski.

Poszczególni referenci omówili sytuację w przemyśle budowlanym.

P. Jakubczyk zreferował sprawę umowy zbiorowej, której tekst został już przez związki przygotowany. Między innemi umowa zbiorowa która ma być zawarta na rok 1936 przewiduje: murarz 1.30 zł. za godzinę, cieśla zł. 1.20 kożlarz 1.10, a robotnicy niewykwalifikowani po 75 gr. i 80 gr za godzinę

Nadto umowa przewiduje urlopy w stosunku półtora dnia za jeden przepracowany miesiąc. Są to tak zwane urlopy wypoczynkowe.

Gdyby cennik nie został zatwierdzony do 9 bm robotnicy budowlani zamierzają proklamować strajk.

(—) W siedzibie 5-go oddziału straży pożarnej przy ulicy Emilji odbyło się uroczyste zakończenie pięciotygodniowego kursu komendantów straży fabrycznych.

(—) W sali Straży Ogniowej przy ul. 11 Listopada 4 odbyło się zebranie robotników sezonowych na którem uchwalono wystąpić z żądaniem rozwinięcia robót publicznych na wielką skalę, zatrudnienia sezonowców przez cały tydzień i ubezpieczenia ich na wypadek bezrobocia.

(—) W lokalu przy ul. Przędzalnianej odbyło się zgromadzenie pracowników szewckich przy udziale kilkuset osób. Zebrani obradowali nad kwestją zrealizowania w całej rozciągłości zawartej w ubiegłym tygodniu umowy zbiorowej.

Postanowiono powołać specjalną komisję, która będzie badała warunki pracy i płacy pracowników w szczególności pracujących w domach prywatnych na zamówienie dla właścicieli składów. W wypadku zniżania cen za wykonanie jednostek, komisja będzie interwenjowała u władz, celem wyciągnięcia konsekwencyj wobec niehonorujących umowy.

(—) Ubiegłej nocy w Wilnie spadł obfity śnieg. Ulice miasta pokryły się białą szatą. Temperatura w ciągu dnia wynosiła 0. —wieczorem zaś minus 2 stopnie.

(—) Kilka tysięcy małych ciułaczy, którym w upadłym Polskim aBnku Przemysłowym należy się około 12 miljonów złotych, nie otrzyma ani grosza. Ujawnili to syndycy masy upadłości banku, którzy zwrócili się ze skargą do prokuratury b. dyrekcji banku.

WALNE ZEBRANIE

Koła Łódzkiego Z.O.R.

ŁÓDŹ 6 kwietnia. W dniu wczorajszym w siedzibie przy ulicy Moniuszki 1, odbyło się doroczne walne zebranie koła łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy. Zebraniu w którem wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i Zarządu m. Łodzi przewodniczył mjr. rezerwy Biłyk.

Po sprawozdaniach wygłoszonych przez członków prezydjum związku udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Ponieważ walne zebranie odbywało się w dniu, w którym w Łodzi miał odczyt gen. Orlicz - Dreszer prezydjum walnego zebrania wyłoniło specjalną delegację z rejentem Okszą - Strzeleckim na czele, która udała się na odczyt gen. Orlicz - Dreszera.

W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem Koła łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy wybrany został ponownie p. Zygmunt Folt.

—0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

Udany koncert.

Wczoraj samorząd szkolny przy Gimn. Państw. im. St. Staszica w Zgierzu urządził koncert, na który złożyły się produkcje wokalno - muzyczne sił własnych i zaproszonych z gimn. w Łodzi. Całość programu przygotował p. Pędzimąż i jako dyrygent wykazał duże zrozumienie dla pieśni ludowych („Żołnierz“, „Kiedyś jechał do dziewczyny“) oraz utworów chóralnych Nowowiejskiego, Kazury i Maklakiewicza. Chór pod każdym względem spełnił swoje zadanie wykazując znaczny poziom artystyczny. Należy podkreślić grę ucznia 8 kl. Kądry, jako dobrego interpretatora utworów Szopena (Nocturn Es-moll, walc D-dur, mazurka B-dur), który mimo słabego instrumentu dla wykonywania Szopena, oddał należycie treść utworów pod względem techniki i interpretacji. Uczeń kl. 2-ej J. Reiter w swoich solach skrzypcowych (Wieniawski, Neruda, Drdla i Szubert) wykazał dostateczne opanowanie instrumentu pod względem technicznym, a zwłaszcza w ostatnich swoich produkcjach w których pozbył się tremy, dającej się zauważyć spoczątku. Należy wspomnieć również bezpretensjonalne i miłe wokalno - solowe produkcje ucz. Kuligowskiej i Różańskiego przy akompanjamencie fortepianowym ucz. Falzmanówney, które uzupełniły koncert, wnosząc miły nastrój do całego programu. Publiczność nie szczędziła oklasków, dając tem wyraz swego zadowolenia i podziękowania inicjatorom i wykonawcom tak miłego i przyjemnego koncertu.

Chaotyczna organizacja „wystawy kobiecego postępu”

OD CURIE-SKŁODOWSKIEJ DO KIOSKU CHIROMANTKI.

Londyn, w kwietniu.

W Londynie urządzono wystawę „postę kobiecego”. Co to znaczy? O jaki spe alnie kobiecy postęp szło inicjatorkom ystawy? Czy komukolwiek przyjdzie do owy zorganizować wystawę „postępu ęskiego”?

Na podstawie samej nazwy możliwe są zy przypuszczenia: albo wystawa ma zo azować postępy t. zw. emancypacji ko et, albo— dopuszczalne jest zresztą połą enie jednego z drugim — chciano przed awić udział kobiet w postępach nauki, raz w różnych gałęziach sztuki, albo wre cie pod obiecującym szyldem kryje się yczajna wystawa gospodarstwa domo ego, a więc właściwie postępu nie kobie go, lecz takiego, z którego korzystają zedewszystkiem kobiety.

Najprawdopodobniejszą wyda się dru hipoteza, kiedy się zważy, że celem wy awy jest dostarczenie funduszów szpita wi im. Marji Curie-Skłodowskiej

dla chorych na raka.

Jak jest w rzeczywistości?

Wielkiej uczonej poświęcono na wysta ie witrynę. Niebardzo się jednak wysilo . Pod szkłem leżą rurki z białym prosz em, udającym rad, trochę instrumentów irurgicznych oraz igiełek radjoaktyw ch. To wszystko.

A pozatem na wystawie panuje chaos. ie można powiedzieć, żeby „postęp ko iecy” wyglądał w tem odbiciu imponują . Nie znajduje się nawet odpowiedzi na ytanie, co zamierzano zaprezentować pod nazwą, albo raczej widzi się dziwną ieszaninę wszystkich trzech możliwości, których mówiliśmy poprzednio.

Na pierwszy plan przytem wysuwają takie dowody „postępu” kobiecego, jak amy z perfumami, kosmetykami, stroja i itp.

A z kąta przygląda się temu portret arji Curie- Skłodowskiej.

Uzupełnia ten obraz postępu kobiecego osk chiromantki.

Gdyby się nie wiedziało, że wystawa a— przynajmniej takie były intencje or nizatorek — charakter zupełnie poważ , możnaby pomyśleć, iż chciano tu za ić złośliwie z kobiet.

Nie śpieszmy się jednak z wydaniem ecznego wyroku, dopóki nie obejrzy y wszystkiego. Są na wystawie również oiska mające być wyrazem „postępu kobiecego” we właściwym znaczeniu tego słowa. Ale i one budzą często krytyczne lub niewesołe refleksje.

Weźmy np. kiosk „Kobiecego Towarzystwa Ubezpieczeń”. Poco potrzebne jest takie towarzystwo w kraju, gdzie istnieje ubezpieczenie państwowe? A gdyby go nawet nie było, to przecież wystarczyłyby chyba ogólne „mieszane” instytucje ubezpieczeniowe.

Natomiast trudno się dziwić, że powstało specjalne biuro pośrednictwa pracy dla kobiet Równouprawnienie równouprawnieniem, ale kobiecie jest jeszcze trudniej niż mężczyźnie znaleźć pracę, zwłaszcza gdy nie idzie o bylejakie zajęcie lecz o swobodny wybór zawodu zgodnie z zamiłowaniem i zdolnościami.

Wspomniane biuro stara się właśnie pomóc młodym dziewczętom pod tym względem. Pomoc polega nietylko na dawaniu rad i wskazówek oraz pośrednictwie dla szukających pracy. Biuro wspiera także ubogie dziewczęta materjalnie

udzielając im pożyczek,

aby wybrawszy zawód— mogły się do niego przygotować. Pożyczki sięgają niekiedy kilkuset funtów, (kilku tysięcy złotych).

Warto zaznaczyć iż do rzadkości należą wypadki, żeby stypendystka otrzymawszy zajęcie nie zwróciła pożyczki co do grosza

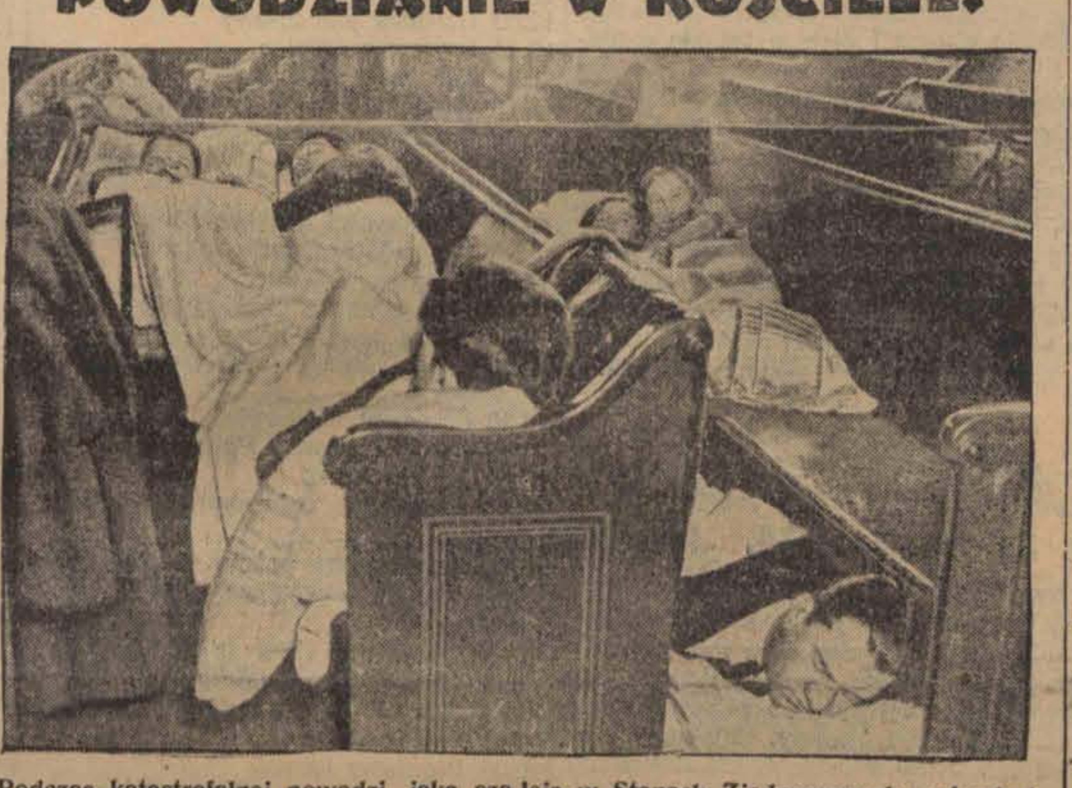
Obok znajduje się stoisko Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Właściwie niewiadomo co tu robi ta organizacja, do której należą również mężczyźni. Wymownie opowiadają o cierpieniach zwierząt i okrucieństwie człowieka względem świata zwierzęcego.

Cóż jeszcze choćby trochę godnego uwagi możnaby wymienić? Chyba tylko— jako pewne osobliwości typowe angielskie — stoiska kobiecej sekcji astrologicznej w Towarzystwie Teozoficznem i kobiecej loży masońskiej.

Takie pojęcie daje o postępie kobiecym wystawa londyńska. Bilans wypada nieświetny. Czy jest to wina kobiet, czy wystawy?

B. D.

POWODZIANIE W KOŚCIELE.



Podczas katastrofalnej powodzi, jaka szaleje w Stanach Zjednoczonych mieszkańcy zalanej przez rzekę wioski schronili się do położonego na wzgórzu kościoła

SOBOWTÓR Z CZERWONĄ BLIZNĄ

Podstęp amerykańskiego gangstera.

Legenda Al Capone — słynnego „króla gangsterów”— skończył się dość prozaicznie. Nie został zabity w walce z policją ani nawet zastrzelony przez swego wroga; poprostu siedzi w więzieniu, skazany za... oszustwa podatkowe i bezprawne noszenie broni. W więzieniu zachowywał się tchórzliwie, zdradził nawet wobec władz więziennych gotujący się bunt przestępców.

Czy to jest ów dawny, groźny i szaleńczo śmiały Al Capone?

Otóż to właśnie. Podobno — nie. W tych dniach policja schwytała pewnego znanego bandytę, którego zeznania wywołały sensację.

Twierdzi on, że Al Capone, który siedzi w więzieniu— wcale nie jest Al Caponem. Prawdziwy Al Capone został

zabity przed rokiem.

Najzagorzalszym wrogiem „króla bandytów” był jego konkurent Jonny Torrio. Wszelkie jego wysiłki jednak zgładzenia Capone kończyły się fiaskiem. „Króla” pilnowano zbyt dobrze. Torrio wiedział zresztą, że gdy zabije Capone, to i jego dni będą policzone. Banda konkurenta potrafi się zemścić. Istniała tylko jedna możliwość: znaleźć sobowtóra bandyty, któryby „krył” jego śmierć.

Pewnego dnia Al Capone otrzymał list od Torrio, w którym pisze, że chciałby się z nim pogodzić i wyznaczył mu miejsce spotkania u siebie w mieszkaniu. Capone zgodził się, zostawił swoją bandę przed drzwiami i sam wszedł do domu Torria.

Zaledwie znalazł się w jego mieszkaniu, schwytano go. zakneblowano usta i zamordowano. Po pół godzinie dom Torrio opuszczał Giacomo Calabresi — tak twierdzi schwytany gangster— sobowtór Al Capone w ubraniu zamordowanego bandyty. Nikt z jego kompanów nie podejrzewał

takiego podstępu.

Dziwne było tylko, że Al Capone dobrowolnie zgłosił się u sędziego i oskarżył się o oszustwo podatkowe i pozwolił się skazać, nie broniąc się zupełnie. Podejrzane było również to, że blizna, którą Al Capone miał na policzku, wykazywała dziwną czerwoność, jakby po niedawnej operacji. Al Capone także nigdy nie dopuścił do zdrady wobec swych współtowarzyszy.

Policja stanęła wobec zagadki. Czy Al Capone czy nie? Czy w więzieniu siedzi jego sobowtór, który schował się tam w obawie wykrycia jego tajemnicy?

Brygady detektywów szukają teraz Jonny Torrio— jedynego człowieka, który zagadkę tę może rozwiązać.

—:—

Przyjaźń lwa z murzynem

Ciekawa sprawa w sądzie kolonjalnym.

W Tanganice lwy są prawdziwą plagą tubylców. Walka z niemi polega na stawianiu wielkiej ilości zasadzek i pułapek, czyhających

na nieostrożne lwy.

Ostatnio przed sądem kolonjalnym stanął murzyn, oskarżony przez swych ziomków wypuszczenie na wolność lwa, złapanego w potrzasku.

Oskarżony tłumaczył się tem, że lew przez niego uwolniony, wałęsał się często koło jego chaty i między człowiekiem a dzikiem zwierzęciem zawiązały się sczasem ściśle więzy przyjaźni.

Jeśli lwu udało się polowanie zostawiał on zawsze trochę mięsa murzynowi-przyjacielowi. Murzyn miał więc wobec lwa dług wdzięczności i spłacił go uwalniając zwierzę z niewoli.

Pomimo tych wzruszających tłumaczeń trybunał skazał murzyna na 30 szylingów kary.

—oo—

WITOLD POPRZĘCKI

SERCE W SĄDZIE

Powieść

16

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

• • •

Stary sędzia zaskoczony tem wszystkiem speszył się ogromnie. W pierwszej chwili nie wiedział, co z tym fantem zrobić, czy najpierw podnieść mizerną interesantkę, czy też zawołać kogo do pomocy, czy poprostu słuchać co ona mówi i z tego wyłowić rzeczy istotne...

Dopiero po chwili udało mu się z trudem zrozumieć, że oto właśnie pcha mu się do rąk ów klucz zagadki zaginionych akt... Jeszcze więcej trudu kosztowało podniesienie niezwykłej interesantki i uspokojenie jej... Wszystko jednak udało się wreszcze i... sędzia Karwina zaczął słuchać niesamowitej opowieści o rozterkach dziewczęcej duszy.

Chyba po raz pierwszy odbywała się w jego gabinecie taka spowiedź, to też gdy wreszcie zrozumiał wątek opowieści przerwał pannie Irence:

— Czy mi się zdaje, czy pani przychodzi do mnie z prośbą? Ale... w jakiej właściwie sprawie...?

Panna Irenka nieco już opanowana odparła drżącym głosem:

— Tak... ja pana sędziego chcę prosić, żebym ja była ukarana, a nie prokurator Sobiński. Jego dymisja została przyjęta, a przecież on nic temu nie winien że te akta zginęły...

Sędzia Karwina zastanowił się.

— Proszę pani — odpowiedział z namysłem — sprawa dymisji prokuratora Sobińskiego zostanie niewątpliwie rozpatrzona powtórnie, ale... muszę pania uprzedzić, że najpierw zostanie rozpatrzona sprawa pani... To, co pani zrobiła jest jednak karygodnym występkiem...

Panna Irenka, dotąd roztrzęsiona i zdenerwowana do ostatecznych granic, dumnie podniosła czoło do góry.

— Ja też poto przychodzę, panie sędzio... Po karę...

W kwadrans później wychodzącej z gabinetu sędziego Karwiny — nie poznał ten sam woźny, który ją zameldował. Z twarzy panny Irenki biła niemal radość z odniesionego triumfu a jej postawa znamionowała, kogoś, kto się cieszy i... jest zdrów!

Bo tak też i było. Z chwilą, gdy zrzuciła z serca ciężar makabrycznej sprawy akt Wiktora Stągiera z chwilą gdy przekonała sędziego Karwinę, że to nie Sobiński, tylko ona jest sprawczynią całego zamieszania — panna Irenka poczuła się tak lekko i zdrowo, jakby nigdy w życiu nie chorowała, jakby to nie było prawdą, że dopierco uciekła spod oka pilnującej ją szarytki...

Nic ją nie obchodziło, że już straciła pracę, co najwyraźniej oświadczył jej sędzia Karwina. Niewiele martwiła się tem, że zasiądzie na ławie oskarżonych... Nie myślała nawet o ewentualnej karze, jaka ją może spotkać, za tę burzę, która rozpętała...

Wracając do domu, myślała tylko o tem, że za sprawę zaginionych akt nie będzie pokutował nikt niewinny. Nie „wyleją” Stachonia, ani Wojciechowskiego, nie będzie przyjęta dymisja Sobińskiego sprawa Stągiera odbędzie się normalnie...

Nagle przystanęła...

— Sprawa Stągiera odbędzie się normalnie, a... oskarżać go będzie... Sobiński... I będzie żądać kary śmierci...

Ta myśl towarzyszyła jej do samego progu jej kawalerskiego pokoju. Dopiero głośny krzyk zdumienia szarytki doprowadził pannę Irenkę do przytomności.

— Jakże pani wygląda! Kto to słyszał tak sobie lekceważyć chorobę?! — wołała ze szczerem oburzeniem. — Przecież gdyby się ktoś dowiedział, że pani nie dopilnowałam, tobym odnowiadała przed sądem, za takie karygodne niedopatrzenie! A kto mógł przypuścić, że pani tak się nagle poderwie i pójdzie niewiadomo gdzie! Ja już chciałam dać znać na policję..

Panna Irenka spojrzała na nią skruszona.

— Bardzo siostrę przepraszam, ale... ja to musiałam zrobić. Wstałam i zrobiłam coś, co mi było potrzebne do spokoju sumienia...

— A! Jeśli pani chciała się wyspowiadać, to trzeba mi było powiedzieć! Przecież poprosiłabym tu naszego spowiednika...

— Kiedy ja się musiałam wyspowiadać przed człowiekiem świeckim. Żaden ksiądz nie przyniósłby mi tego spokoju...

Takie postawienie sprawy obraziło uczucia religijne szarytki, która narazie zamilkła nie wiedząc od czego zacząć elementarny wykład o wyższości pociechy religijnej. A kiedy wreszcie łagodnym głosem zaczęła mówić — panna Irenka myślała już o czemś innem. To, co mówiła szarytka nie **ulegało dla niej** najmniejszej wątpliwości. Panna Irenka przyznawała jej całkowitą rację.

Ale po kwadransie takiej cichej perory szarytka zauważyła ze zgrozą że jej pacjentka... śpi.

Bo panna Irenka była zmęczona, a łagodny głos szarytki zrobił swoje...

Sędzia Gradosz wbrew temu wszystkiemu co mówił i robił w sprawie zaginionych akt sprawy Stągiera a właściwie w sprawie Ireny Harland —przegrał...

Sprawa Ireny Harland, na mocy postanowienia samego ministra, miała być rozpatrzona na drodze postępowania dyscyplinarnego.

Temsamem jednak dostawała się bez apelacyjnie w ręce sędziego Gradosza, który był przewodniczącym komisji dyscyplinarnej. Na forum sądowem — mogła się dostać komuś innemu.

Sędzia Gradosz jednak uważał, że sprawę przegrał.

Nadszedł wreszcie dzień wyznaczony na definitywne ukończenie sprawy i... panna Irenka stanęła przed obliczem sędziego Gradosza.

— Wyśniło mi się — myślała — sędzia Gradosz odezwie się zaraz: „Oskarżona Irena Harland”...

Nieco bezmyślnie patrzyła na wielkiego orła rozpiętego tuż nad głową kompletu sądzącego... Machinalnie policzyła pióra, leżące na podstawce kałamarza... Otrzeźwił ją nieco wygląd sędziego Holza, który był wyraźnie zgryziony tym faktem, że musi sądzić osobę, którą niegdyś protegował... Trochę ją rozśmieszyła tragiczna, lecz niewątpliwie udana mina trzeciego sędziego, którego nie znała wcale z nazwiska i wogóle pierwszy raz widziała, jak i zapewne on ją... Uważnie przyjrzała się prokuratorowi Kratze, który miał ją oskarżać...

Nagle wzrok jej pobiegł nieco w lewo, gdzie przy małym stoliku siedział... prokurator Sobiński.

Zrobiło jej się tak niewyraźnie, jak wtedy, kiedy się zameldowała sędziemu Karwinie i czekała na przyjęcie. Zdawało jej się, że ziemia lekko kołysze się pod nią, a przed nią na stole sędziowskim są... dwa krzyże, trzy, cztery...

— Pani jest oskarżona o umyślne usunięcie akt sprawy Stągiera — otrzeźwił ją głos sędziego Gradosza — co uniemożliwiło rozpatrzenie sprawy, a w następstwie ułatwiło ucieczkę Stągiera z aresztu śledczego. Czy przyznaje się pani do winy?

— Tak, — odparła krótko oskarżona”.

Sędzia Gradosz nieznacznie pokiwał głową.

— Czy chce pani złożyć sądowi jakieś wyjaśnienia?

— Nie — odpowiedziała równie bez namysłu.

To krótkie słówko najwyraźniej zaskoczyło sędziego Gradosza, choć nie zdziwiło dwóch pozostałych członków kompletu sądzącego.

— No, jakto: — bąknął sędzia Gradosz — czyżby się pani poczuwała do winy w sprawie ucieczki Stągiera?

Na twarzy dwóch pozostałych sędziów odbiło się zainteresowanie. Panna Irenka długo im jednak kazała czekać na odpowiedź... Dopiero bowiem kiedy zauważyła napiętą uwagę prokuratora Sobińskiego zebrała nerwy w garść i odpowiedziała:

— Nie. Nie poczuwam się do winy, jeśli chodzi o ucieczkę Stągiera, ale... gdyby się sprawa odbyła, Stągier pewnieby został przewieziony do więzienia, skąd by mógł uciec.

— To i dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości — przerwał jej sędzia Gradosz — Ale... czy nie mogłaby pani wyjaśnić sądowi... dlaczego pani schowała te akta?

To pytanie, niewiadomo dlaczego, było dla Irenki niewiadomo dlaczego Więc jednak będzie musiała przyznać się do tych swoich dziecinnych ubzdurzeń do tej dziwnej słabości, która kazała jej schować akta, żeby...

— Nie — postanowiła w duchu — na to pytanie nie odpowiem...

Ale — w tejże chwili zobaczyła niemal błagalny wzrok Sobińskiego.

To przeważyło.

— Bałam się, że... będzie skazany na śmierć...

Po tych słowach sędzia Holz pochylił się do ucha sędziego Gradosza.

— Ona się ledwo trzyma na nogach — szepnął — kończcie, panie kolego...

Ale sędzia Gradosz w odpowiedzi potrząsnął głową.

To jest twardy człowiek —zdefinjował w myśli sędzia Holz.

— A skąd pani wiedziała, że Stągier może być skazany na śmierć.

— Pan...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od przeszło 2 lat uprawia się na terenie Warszawy systematyczną walkę z żebractwem. Policja zatrzymuje na ulicach wszystkich tych, którzy organizują prywatne „kwesty", a następnie kieruje ich do t. zw. Domu Etapowego, w którym przebywają do wyroku sądowego. Dom Etapowy utrzymywany przez miasto, spełnia rolę aresztu prewencyjnego. Zakład mieści się w gmachu dawnej fabryki wyrobów tytoniowych i tylko kraty w dużych oknach odróżniają go od budynków przemysłowych. Pensjonarjusz oddany zostaje najpierw w ręce fryzjera i kąpielowego. Dopiero wyświeżony człowiek odziany w czyste szaty zakładowe, umieszczony zostaje na sali wraz z współtowarzyszami niedoli. Wśród pensjonarjuszów Domu Etapowego przeważają żebracy w wieku wyżej lat 40. Tworzą oni zupełnie niezwykłą galerję typów. Ogromna większość to starzy, zawodowi żebracy, wygi, kuci na cztery nogi naciągacze. Niemal wszyscy czują organiczny wstręt do pracy, a natomiast ich umiłowanem zajęciem jest żebractwo, połączone z włóczęgostwem. To też pobyt w Domu Etapowym ciąży im i dokucza. Każdy lokator Domu Etapowego a było ich w roku 1935 —1,231, przechodzi przez badanie lekarskie, które stwierdza jego zdolność do pracy. Od tego zależy, czy sąd skieruje go do domu pracy przymusowej, czy do przytułku, a nawet do szpitala. Z Domem Etapowym połączona jest instytucja, poświęcona również walce z żebractwem: Zakład Rozdzielczy. Roztacza on doraźną opiekę nad pensjonarjuszami, którzy przebywają do chwili rozstrzygnięcia problemu opieki. Przez zakład ten przewinęły się w r. ub. 952 osoby, przeważnie beznadziejnie chore. Znalazły tam opiekę lekarską, higjeniczne pomieszczenie, poczem oddano je albo pod opiekę rodzin, albo skierowano do przytułku czy zakładu leczniczego.

* * *

Na mocy nowego rozporządzenia władz administracyjnych kinematografy będą musiały przedstawiać do kontroli wszystkie zdjęcia wywieszane w szafkach reklamowych. Cenzura ta spowodowana została wypadkami umieszczania w miejscach publicznych zdjęć z filmów, które nie były dopuszczone przez cenzurę i w samym obrazie wycięte. Kontrola ta dotyczyć będzie również tekstów napisów reklamowych w szafkach kinematografów.

* * *

Władze miejskie postanowiły rozszerzyć park im. Paderewskiego na Pradze, wyrównując jego linję od strony al. Waszyngtona i al. Poniatowskiego. Porozumiano się w tym celu z właścicielami potrzebnych pod park gruntów i uzyskano wyjątkowo dogodne warunki sprzedaży tych terenów. Zakupiono u podnóża wału ks. Józefa Poniatowskiego plac o powierzchni 821 m. kw. oraz od strony ronda Waszyngtona plac o powierzchni 731 m. kw.

KRATECZKI.

...i sprał na kwaśne jabłko.

Obraza Mateusza.

Człowiek maskuje się. żeby poznać dobrze człowieka, nie wystarcza znać go przez kilka lat z kawiarni, czy knajpki. Trzebaby go obserwować zarówno w domu, jak i na mieście, w stanie trzeźwym i nietrzeźwym, przy obiedzie i przy kartach, gdy jest sam na sam z żoną i sam na sam z kochanką. Dopiero po tych wszystkich próbach obserwacyjnych można wydać orzeczenie: gentleman czy cham.

Bowiem przeciętny człowiek bywa bardzo uprzejmy dla ludzi obcych. Gdy spotyka się cudzą żonę, jest niezwykle miły, zgodny, sympatyczny, sama słodycz. Nic go nie denerwuje, gdy jest u niej na obiedzie, zjada z apetytem zupę, której we własnym domu nie pozwolił nigdy gotować. Pieści kotka czy pieska — słowem po jego wyjściu dama mówi czy myśli:

— Ach, jakiż on jest miły i dobrze wychowany. Taki mąż, to rozkosz.

Tymczasem we własnym domu taka „rozkosz" choleruje i awanturuje się o byle głupstwo, jest ordynarny, nie fatyguje się na uprzejmość, zapowiada kategorycznie, że nie zgodzi się pod żadnym — pozorem na to, aby w domu trzymano kota, gdyż kotów nienawidzi, słowem jest przykry dla otoczenia i źle wychowany.

Gdy żona spokojnie i czule zwraca się doń:

— Mężusiu, napiłbyś się kawki? — odpowiada złym, zdenerwowanym głosem:

— Kawki — szmafki... .czy ty potrafisz wogóle robić przyzwoitą kawę? Byle pomyi nie będę przecież pił...

— Ależ kochanie, ja się nauczę....

— Taki tępy łeb, jak twój już niczego nie nauczy się.

— Żona cicho wzdycha, milknie na pewien czas, poczem znów usiłuje przypodobać się władcy domu:

— Może jabłuszko zjesz?

— A dajże mi święty spokój, kobieto Jak będę chciał ,to zjem i bez twojej pomocy.

Tacy to są mężowie w domu. Źli, ordynarni i wogóle niedobrzy.

Jeżeli o tem wszystkiem pisałem, to dlatego, aby stało się zadość sprawiedliwości aby raz zrobić frajdę także i kobietom i wreszcie - aby ostatecznie o czemś nowem napisać.

Nie znaczy to, bym rzeczywiście był taki znowu oburzony na mych braci po męskości. Uważam bowiem. że żona zamiast pytać: czy napiłbyś się kawki, może odrazu tę kawkę podać do stołu, to mąż wypije. O ile naturalnie będzie ona możliwa do picia, o ile nie będzie „woniała" mydłem, którego kawałek „przypadkiem" dostanie się do kawy przez nieuwagę służącej, o ile prócz cykorji i wody będzie w tej kawie również i kawa i o ile wreszcie widok żony, czysto ubranej i uczesanej będzie mógł męża zachęcić do pozostania w domu i wypicia kawy zamiast w kawiarni w jej towarzystwie.

A resztą niech pije gdzie chce. Co to mnie właściwie obchodzi?

MATEUSZ.

Mateusz Wojtuła był wrogiem Edwarda Kotczaka. Mateusz Wojtuła jest człowiekiem cichym i dlatego też nie rozpowiadał głośno o swej nienawiści, nie wygrażał się, nie gadał niepotrzebnie, tylko gdy w dniu 12 lutego rb natknął się w ciemnej ulicy na Kotczaka bez słowa sprał go na kwaśne jabłko. Gdyby nie ryk bitego Kotczaka Echo o całej hecy nigdy nie dowiedziałoby się, jednakże odgłosy jęków Edzia zaalarmowały przechodniów, Wojtułę ujęto, gdy uciekał z pola walki i skazany został na 4 dni aresztu

Jerzy Krzecki.

Syn pułkownika armji carskiej

złodziejem biżuterji.

Z KOŁOMYI donoszą:

Przed pewnym czasem pojawił się na terenie Pokucia oraz w powiecie nadwórniańskim niejaki Dymitr Aleksander Mikołajew, który posiada legitymację absolwenta wydziału Politechniki w Zagrzebiu i jest tamtejszym obywatelem. Po raz pierwszy Mikołajew który jest synem emigranta rosyjskiego byłego pułkownika armji carskiej, pojawił się u księdza Rudyńskiego w Gwoźdźcu, któremu opowiedział, że przybył do Worochty wraz z wycieczką harcerzy jugosłowian. i chce skorzystać z nadarzającej się sposobności i odwiedzić znajomych Po kilku dniach pobytu u proboszcza, Mikołajew ulotnił się, a ksiądz stwierdził, że

brakuje mu 50 zł.

i zbiór znaczków pocztowych. Od tego czasu Jugosłowian odwiedzał różne probostwa oraz nauczycieli szkół wiejskich, zabierając niemal wszędzie rozmaite kwoty. Tego rodzaju działalność ułatwiała awanturnikowi doskonała prezencja zewnętrzna i dobre maniery. Ostatnio odwiedził Mikołajew księdza Siomiakowskiego na probostwie w Przeroślu w powiecie nadwórniańskim. Po kilkudniowym pobycie — Mikołajew nagle opuścił probostwo a ksiądz Siomiakowski z przerażeniem stwierdził, że padł ofiarą wyrafinowanego złodzieja, który skradł część bielizny, garderobę, dwa złote zegarki damskie, złote kolczyki, złotą broszkę oraz bransoletki i pierścienie również ze złota

Policji udało się przytrzymać „inżyniera" w Delatynie.

——:0:——

Lista żywych nieboszczyków.

ROZPACZLIWY GEST SKAZANEGO.

Ze STAROGARDU DONOSZĄ:

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego stanął emerytowany pracownik kolejowy 54-letni Konrad Silbermann, zam. w Kościerzynie, któremu akt oskarżenia zarzucał przywłaszczenie 4.200 zł. na szkodę kasy pośmiertnej kolejarzy w Kościerzynie.

Oskarżony Silbermann był prezesem i kasjerem kasy pośmiertnej. W ciągu 2 lat

przywłaszczył sobie pieniądze

przeznaczone na wypłatę zasiłku pośmiertnego dla członków względnie ich rodzin Oskarżony urządził się sprytnie. Podczas badania stanu kasy przedkładał komisji rewizyjnej sfałszowane dowody wypłat. W ten sposób zdołał przez pewien czas ukrywać defraudację. Sprawa jednak wyszła na jaw. Pewnego dnia zgłosił się po zasiłek pośmiertny członek który według księgi oskarżonego dawno już należał do nieżyjących. Przeprowadzone następnie dochodzenia ujawniły, że oskarżony „wyprawił" na tamten świat 7 swych kolegów, a zasiłek pośmiertny „zmarłych członków

schował do własnej kieszeni.

Oskarżony przyznał się do winy. Skradzione pieniądze przeznaczył na przedsiębiorstwo handlowe córki, które zbankrutowało. Pieniądze zamierzał zwrócić a na zapytanie prokuratora, w jaki sposób chciał to uczynić ,skoro skromna pensyjka starczy mu zaledwie na utrzymanie rodziny, oskarżony odpowiedział, że miał nadzieję wygrania w loterji.

Sąd skazał Silbermanna na 30 miesięcy więzienia, z której to kary darował mu połowę na mocy amnestji

Skazany Silbermann nazywał się do roku 1903 „Silberski" i dopiero na życzenie władz niemieckich nazwisko swe zgermanizował, ponieważ — jak twierdzi — nie mógł otrzymać

państwowej posady.

Skreślony z listy nauczycielskiej za pobicie, wstąpił do służby kolejowej.

Po wyroku skazany na sali sądowej oświadczył, że kary tej nie przeżyje i — wskazał ręką na szyję, co miało oznaczać że się powiesi.

——OO——

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert z Krakowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.15 Chór „Lutnia - Macierz" — ze Lwowa
16.30 Fragment słuchowiskowy p.t. „Biały mnich" Edwarda Marquiny
16.50 Minuta poezji
16.55 „Latający uniwersytet" — pogadanka
17.10 Współczesna polska muzyka fortepianowa w wykonaniu Maryli Jonasówny
17.40 Walka człowieka ze szkodnikiem - owadem — odczyt z Wilna
17.50 „Paryż" — film radjowy ze Lwowa
18.55 Pogadanka aktualna
19.05 Programy lokalne
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Trio salonowe Polskiego Radja
W przerwie o godz. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
21.35 Na wysokiej Połoninie — audycja literacko - muzyczna
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Muzyka z płyt
13.15 Najsłynniejsze głosy świata—płyty
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z małymi radjosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radjowy, (Leon Sroka)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 i 19.05 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka solonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

WTOREK, 7 KWIETNIA

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.35 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.20 Muzyka z płyt

BINET - VALMER.

W SŁOŃCU

Wąska barka, podobna do łodzi, używanych na Tamizie, płynęła po sinych wodach lotaryńskiego stawu, unosząc młodą parę — Josettę, lat 23, i męża jej, Neda, lat 29, oraz psa ich, Toma, buldoga, dobiegającego jedenastu miesięcy.

Wielkie drzewa nadbrzeżne zdawały się na podobieństwo filarów podtrzymywać ponure, zachmurzone, niskie niebo. Było lato, pogoda była upalna i duszna, zwiastującą bliską burzę. Była cisza, nie przerywana nawet rechotaniem żab. Owady odrętwiały, karpie drzemały, a wielkie kwiaty nenufarów ospale rozkładały swe kielichy na szerokich, rozpostartych liściach. Niekiedy na powierzchni płynnego zwierciadła wód ukazywało się jedno z dziwacznych żyjątek o niezliczonej ilości nóg... Niekiedy też w głębi pobliskiego lasu rozlegały się monotonne i bezmyślne nawoływania kukułki

— A więc zostało już postanowione— rzekła Josetta — rozwodzimy się. — W poduszkach ułożonych na dnie łodzi, kilku ruchami ramienia utworzyła miękkie, wygodne gniazdko. Była bardzo ładną kobietą, dzieckiem jeszcze niemal, o oczach złych w tej chwili, tak złych, że nawet jej bardzo jasne włosy wywierały niemal wrażenie czarnych.

— Skoro chcesz tego — odpowiedział Ned, odkładając wiosła dla zapalenia papierosa.

Był szczupłym brunetem niewielkiego wzrostu, o twarzy wygolonej i czystym w zarysach profilu.

Buldog Tom nie zajmował się swoim „państwem". Siedział na przodzie łodzi, a olbrzymi jego łeb, o wiele za ciężki dla wygiętych łap, z uporem swej rasy śledził grę muszek nad wodą. Od czasu do czasu ziewał, wskutek upału, ukazując przytem różowy język na tle czarnego podniebienia. Szerść jego była szarawa, o złotym odcieniu, z białemi łatami z obu stron pyska i grzbietu, oraz z jedną dodatkową łapką nad prawem okiem.

— Tom! Nie wychylaj się zanadto!— ostrzegła go Josetta.

Ledwie odwrócił się, by spojrzeć na nią z pogardą.

— Może mi dasz papierosa Nedzie Mam ochotę zapalić.

Pobrali się przed laty trzema zaledwie, i, naturalnie, po nieszczęśliwej utracie nadziei macierzystwa przez Josettę, przyszli do przekonania, że nie są stworzeni dla siebie. Ned zatrudniony był w towarzystwie górniczem, które wysyłało swych inżynierów do najodleglejszych krajów z zastrzeżeniem, by nie towarzyszyły im małżonki.

— A trzeba ci wiedzieć, Nedzie, że nie zdradziłam ciebie ani razu! — Dodała złośliwie: — Ale nie ma w tem mej zasługi!

— Jestem ci wielce obowiązany. I w zupełności rozumiem ciebie. Ale poco szukać powodów do kłótni, kiedy i tak mamy zamiar rozwieść się?

— Tom! — Bo wpadniesz do wody!

— Ależ nie, Josetto. Nie wpadnie. Daj mu spokój!

— Nie umie pływać. Kiedy rodzice moi zabrali mnie z sobą do Dieppe bym rozerwała się trochę, starałam się nauczyć go pływania. Ale odrazu zaczął tonąć, byłby poszedł na dno, jak kamień.

— Buldogi nie są odpowiednio zbudowane :są za ciężkie. Ale nie nudź go. Dobrze trzyma się na nogach....

— Według ciebie zanudzam wszystkich... A więc to ty uprzedzisz papę i mamę? Pozwalam ci zwalić winę na mnie. Znajdziesz posłuch u nich. Wolą ciebie nawet ode mnie, bo nie znają ciebie tak dobrze jak ja.

— Przestań mi już dokuczać, Josetto!

— Przykro ci?

— Nie. Mógłbym ciebie okłamać, ale nie czuję przykrości. Byłoby mi przykro tylko wtedy, gdybym unieszczęśliwiał ciebie nadal. Jestem przecież twoim przyjacielem.

— Co do tego przyznaję ci rację: Jesteś przyjacielem moim, ale jako mąż jesteś okropny!... Tom! Chodź tutaj zaraz!

— Pies dostrzegł łatkę, którą obudziło słońce

— Gdzie to widzisz bodaj promyk słońca?

— Za nami. Spójrz tylko. I dookoła nas.

— To prawda. Pogoda się poprawia.

Chmury rozeszły się, jakby cudem. Cicho. Ani wietrzyka. Zaśpiewał ptak... Jeden i drugi..... Powierzchnia stawu zalśniła tysiącem klejnotów — życiem swych przebudzonych mieszkańców.

Tom nie wiedział już, w którą stronę zwrócić swe okrągłe, wyłupiaste oczy. Nie szczekał. Lecz drżenie przebiegało jego napięte mięśnie i w chwili, gdy powróciła figlarna łątka, skoczył, jak szalony.

— Ach! mój Boże! — krzyknęła Josetta, zerwawszy się na nogi, i omal nie wywróciła łodzi.

Tom pogrążył się, a odrzucony na powierzchnię, poruszał łapami w szalonym wysiłku uratowania życia.

— Tom! mój kochany! — krzyknęła raz jeszcze Josetta i rzuciła się do wody, podczas gdy Ned zdejmował obuwie Josetta skoczyła w ubraniu powodując się instynktem macierzyńskim, właściwym każdej kobiecie Pływała doskonale, ale poruszanie się w tej błotnistej kałuży — okropność! I Ned także, świetny pływak, skrzywił się z odrazą....

— Trudno! Niema rady... bąknął.

I skolei skoczył do wody

Ratowanie tonącego jest zawsze rzeczą trudną, ale ratowanie psa, tonącego w stawie, jest sportem, którego doradzić nie można nikomu. Tom łykał wodę, wypluwał ją, przewracał wystraszonemi oczyma, pazurami chwytał próżnię, jęczał, wył a jego „państwu" nie udawało się pochwycić go, gdyż skolei chwytały ich za nogi wodorośle błotnistego stawu.

— Chwyć go za kark, Nedzie, a ja uniosę go styłu.. Tomie, piesku kochany, bądź grzeczny, nie broń się! Kochamy cię przecież.

Pies usłuchał wkońcu, gdyż bał się śmierci. A lęk przed śmiercią, uczy uległości. Josetta z Nedem przyciągnęli go do brzegu. Tom wyciągnął się na ziemi po zwróceniu wszystkiej wody, jakiej się nałykał. Wysunął łapę na znak wdzięczności, a dookoła tej łapy połączyły się ręce Neda i Joetty.

— Jakże nas nastraszyłeś! — rzekł Ned.

— Trzeba mu robić nacieranie — rzekła Josetta. — W jego wieku zaziębienie jest niebezpieczne. Jeszcze nie przechodził nosówki.

— Czemże go natrzemy, Josetto! — Spójrz,, jak wyglądamy.

Spojrzeli na siebie. Byli straszni. Oblepieni błotem i pleśnią.

W oddali, na stawie, mieniącym się nieznanemi im dotąd barwami, płynęła łódź, bez steru dookoła niej, na powierzchni wody, unosiły się rozrzucone poduszki.

— Tomie! Tylko mi nie zdechnij! — niepokoiła się Josetta, gdyż buldog sapał z przesadą, przejęty jeszcze wrażeniem niedawnego przerażenia.

Nadal jeszcze dłonie obojga obejmowały drżącą łapę psa.

— Josetto! Czy widzisz, jak buty moje płuną na stawie?

— Zdjąłeś obuwie, Nedzie? Chwalebna przytomność umysłu!

— Gdybyś miała jej więcej, kochanie byłbym ci zaoszczędził tej kąpieli.

— Straciłam głowę. Jestem przywiązana do Toma, jak do dziecka. Jest jedyną istotą, którą kocham na świecie.

Ned nie odpowiedział. Śpiewały teraz wszystkie ptaki, skakały żabki, karpie wypływały na wodę, chwytając powietrze owady krążyły na słońcu. Drzewa przeglądały się w wodzie, a nenufary uniosły główki. Rozpoczynało się słodkie wesele nadchodzącego wieczoru. Powietrze nie było już upalne ale ciepłe i łagodne.

Serce Toma uspokoiło się. Znikł wyraz trwogi w jego okrągłych oczach. Słodkie uczucie zawładnęło jego psią duszą, a że psia dusza jest pełna uroczej zaiste zacności, Tom okazał swą wdzięczność jedynym sposobem, na jaki zdobyć się potrafił, liżąc ręce swych państwa

— Nasz pies kochany! — rozczuliła się Josetta. — Byłeś dobry, Nedzie!

— A więc nie rozwodzimy się już?

— Pocałuj mnie....

Tłum. L. M.

SPORT.

Pierwszy mecz — pierwszy punkt

WARSZAWIANKA—Ł.K.S. 1:1 (0:0)

Pierwszy w tym sezonie mecz ligowy w Łodzi rozegrany w dniu wczorajszym między Ł K S-em a Warszawianką, zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

W pierwszej połowie ŁKS grał z wiatrem i stale przeważał.

Warszawianka ograniczać się musiała do sporadycznych wypadów. Wiele strzałów ŁKS-u wyłapał dobrze dysponowany bramkarz Jachimek.

Po przerwie ŁKS naciera w dalszym ciągu, zdobywając w 15 min prowadzenie przez Lewandowskiego..

Teraz ŁKS gra defensywnie. Taktyka ta jednak okazała się szkodliwą gdyż gościom udaje się wyrównać w 29 min przez Sontaga nie bez winy bramkarza Andrzejewskiego W dalszym ciągu gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem tuż przed końcem Warszawianka omal nie zdobyła zwycięskiej bramki.

Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa Widzów ponad 3 tysiące.

Angielskie wyniki

niedzielnych meczów ligowych,

Ligowcy rozpoczęli swój dziesiąty skolei rok zmagań o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Po wielu najrozmaitszych tarapatach elita sportu piłkarskiego doczekała się, że wreszcie rozgrywać będzie mistrzostwa w liczbie 10 zespołów.

Wszystkie w dniu wczorajszym ruszyły do boju, by znowu jak corocznie walczyć o palmę pierwszeństwa.

Rozegrane mecze przyniosły w efekcie wyniki naogół oczekiwane.

Wszystkie niemal mecze dały rezultaty ...angielskie, to znaczy z różnicą 1 bramki.

Tylko ŁKS wyłamał się i oddał jeden punkt Warszawiance.

Krótkie sprawozdania z przebiegu meczów w kraju są następujące:

Warszawa.

LEGJA — DĄB 2:1 (0:0)

Dąb zaprezentował się naogół słabo. Technicznie drużyna śląska wykazała duże braki, które starała się nadrobić szybkością i bojowością. W pierwszej połowie Legja pomimo przewagi nie mogła nic zdziałać i dopiero po przerwie zdobyła dwie bramki przez Wypijewskiego (w 17 i 37 min.) Bramkę dla Dębu zdobył w 28 min. Herman.

Sędziował p. Sznajder. Widzów 2 tys.

Kraków.

WISŁA — ŚLĄSK 2:0 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Wisły, która miała znacznie więcej z gry. Dopiero pod koniec Śląsk opanował sytuację i starał się polepszyć wynik. Obie bramki padły dla Wisły w pierwszej części meczu. W 22 min. Łyko strzelił pewnie goala z rzutu karnego, a następnie w 40 min. drugą bramkę zdobył Kopeć. Po przerwie oba zespoły miały szereg dogodnych sytuacyj do zdobycia bramki, lecz nie potrafiły tych sytuacyj wykorzystać.

Sędziował p. Kurcweil. Widzów 2.500.

Hajduki.

RUCH — POGOŃ 2:1 (1:0)

Gra była b. brutalna, przyczem m. in. kontuzyj doznali Wilimowski i Gemza. Na szczęście kontuzje te nie były zbyt groźne, tak, że gracze ci do końca pozostali na boisku. Mecz był niezwykle ciekawy, gdyż gra była równorzędna, a wynik do samego końca niepewny. Prowadzenie dla Pogoni zdobył w 32 min. Góra, poczem już w 2 min. po przerwie drugą bramkę dla gospodarzy strzelił Peterek. W dalszym ciągu udaje się Pogoni po kilku atakach zdobyć bramkę w 33 min. przez Matjasa.

Sędziował p. Rutkowski.

Poznań.

WARTA — GARBARNIA 2:1 (0:0)

Mecz toczył się pod znakiem przewagi Warty, której atak zaprzepaścił cały szereg „murowanych" pozycyj. To też do przerwy, pomimo ciągłych ataków gospodarzy wynik meczu był bezbramkowy. W drugiej połowie pierwsza bramka dla Warty pada w 21 min. przez Kryszkiewicza, lecz już w 22 min. Garbarnia wyrównuje przez Pazurka II. W 30 minucie udało się Warcie zdobyć zwycięską bramkę przez Kryszkiewicza.

Sędziował p. Gruszka. Widzów 3 tysiące.

Po pierwszych meczach o mistrzostwo Ligi stan tabeli przedstawia się następująco:

Nazwa klubu.	Il. gier.	St. pkt.	st. br.
1. Wisła	1	2:0	2:0
2. Legja	1	2:0	2:1
3. Ruch	1	2:0	2:1
4. Warta	1	2:0	2:1
5. Ł. K. S.	1	1:1	1:1
6. Warszawianka	1	1:1	1:1
7. Dąb	1	0:2	1:2
8. Garbarnia	1	0:2	1:2
9. Pogoń	1	0:2	1:2
10. Śląsk.	1	0:2	0:2

Policjanci - sportowcy

walczyli między sobą w Polskiej YMCA.

W dniach 4 i 5 kwietnia r.b. z okazji zakończenia sezonu zimowego Zarz. Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi zorganizował zawody ogólno sportowe w sali gimnastycznej i basenie Polskiej YMCA, na program których złożyły się:

1) Lekcja gimnastyki wzorowej prowadzona pod kierownictwem instruktora P. Fidlera, przy udziale 20 zawodników.

2) Turniej trójkowy piłki siatkowej rozegrany systemem punktowym, w którym wzięło udział 7 zespołów z Pol. Klub. Sportowych Piotrkowa, Tomaszowa, Kalisza, pow. Łódzkiego i m. Łodzi.

Pierwsze miejsce zdobył zespół Pol. Klub Sport. m. Łodzi z zawodnikami Majerem, Kucharkiem i Schollem) przed Pol. Klub. Sport. pow. Łódzkiego, Kalisza i Piotrkowa.

3) W biegu naprzełaj na dystansie około 3 klm. 1-sze miejsce zdobył post. Berłowski Kazimierz (Pol. Klub. Sport. Sieradz) przed st. poster. Ratyńskim Stanisławem (Pol. Klub. Sport. Tomaszów) i uost. Turkiem Leonem (Pol. Klub. Sport. Piotrków).

4) Turniej szermierczy seniorów w szpadzie, florecie i szabli o nagrodę przechodnią Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi odbył się przy udziale 6 zawodników z Klubu Sportowego Tramwajarzy i Pol. Klubu Sportowego w Łodzi.

We wszystkich trzech broniach najlepszy wynik osiągnął Rożalski Józef zdobywając po raz pierwszy puhar przechodni, przed Janiakiem i Wciślickim z Klubu Sportowego Tramwajarzy).

5) Zawody pływackie były największą atrakcją wyżej wspomnianej imprezy, które też najliczniej zgromadziły publiczność.

Wynik zawodów był następujący:

100 mtr. stylem dowolnym:

1) Post. Dudek Bronisław 1,39,6 (PKS m. Łódź), 2) post. Głąb Jan 1,51,2 (PKS m. Łódź), 3) post. Niedźwiedzki Leon (PKS m. Łódź).

100 mtr. stylem klasycznym:

1) post. Łoszak Józef 1,50,05 (PKS m. m. Łodź), 3) post. Sadowski Jan (PKS m. Piotrków), 3) post. Duczmał Edmund — 2,06,2 (PKS m. Łódź),

50 mtr. grzbietowym:

1) post. Pietrzykowski Alfons (PKS m. Łódź) 51,03, 2) post. Dudek Bronisław (PKS m. Łódź) 59,04, 3) post. Duczmal Edmund (PKS m. Łódź) 1,00,3.

Skoki z trampoliny:

1) post. Banasiewicz Antoni (PKS m. Łódź) 2) post. Dudek Bronisław (PKS m. Łódź), 3(post. Sadowski Jan (PKS m. Łódź).

Sztafeta 4x50 mtr.

1) PKS m. Łódź 3,10,2, 2) PKS Piotrków 3,54,

ZNOWU NOJI...

Bieg 22-u zawodników.

W dniu wczorajszym odbył się w Lublinie bieg naprzełaj na dystansie ok. 8 klm. przy udziale 22 zawodników

Nie startowali zawodnicy łódzcy.

Bieg wygrał bez specjalnego wysiłku Noji w dobrym czasie 25.28.6 zeszłoroczny mistrz Fjałko (Cracovia) zajął drugie miejsce w czasie 26.13. Dalsze miejsca zajęli 3) Bodel (AZS-u W-wa) 4) Janowski (Warta) 5) Półtorak (Jagiellonja) 6) Romanowski (Warsz.) Bieg ukończyli wszyscy zawodnicy.

Zwycięstwo Spodenkiewicza

Osmy mistrz bokserski Łodzi

Jak już podaliśmy finałowy mecz bokserski o mistrzostwo Łodzi w wadze piórkowej miał się odbyć w ramach meczu IKP — Hakoah. Ponieważ jednak mecz ten został odwołany, klub IKP zorganizował walkę finałową Spodenkiewicz — Czesławski w dniu wczorajszym we własnym lokalu przy ul. Srebrzyńskiej, Tytuł mistrza zdobył Spodenkiewicz zwyciężając na punkty. Spodenkiewicz górował fizycznie i taktycznie, chociaż Czesławski odgryzał się dobrze.

Sędziował w ringu p. Sikorski.

Łódzka klasa A także rozpoczęła

rozgrywki mistrzowskie.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi mecze o mistrzostwo klasy A, których wyniki były następujące:

Widzew — Union - Touring 1:1 (0:0)

Do przerwy więcej z gry mają Turyści, lecz atak nie umie wyzyskać przewagi w polu.

W drugiej połowie sytuacja zmienia się na korzyść Widzewa, który często atakuje i w 15 min. zdobywa prowadzenie przez Augustyniaka nie bez winy Michalskiego w bramce. Mecz kończy się jednak remisowo, gdyż Turystom udaje się wyrównać przez ŚŚwiętosławskiego z rzutu karnego.

Sędziował p. Stępień. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 3:1.

ŁTSG — WKS 2:0 (0:0).

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u mecz między ŁTSG a WKS-em zakończył się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 2:0 (0:0). Drużyna zwycięska górowała pod względem technicznym i taktycznym, nad przeciwnikiem, który posiada obecnie znacznie odmłodzony zespół.

WKS w pierwszej połowie, dzięki ambitnej grze przeciwstawił twardy opór, jednak druga połowa należała już całkowicie do ŁTSG. dla którego bramki zdobyli — Voigt i Binecki.

Sędziował p. Chłodziński b. dobrze.

ŁKS Ib — SKS 1:0 (0:0).

Grę utrudniał silny wiatr, który zmieniał kierunek piłki.

W pierwszej połowie ŁKS, grając z wiatrem często atakuje, jednak bramkarz ŁKS-u broni b. przytomnie.

Po przerwie ŁKS-owi udaje się zdobyć zwycięską bramkę przez Sędziwego.

W drużynie zwycięzcy wyróżnił się specjalnie Karaś w obronie, pozatem dobrzy byli Kurzawa w bramce i Stegliński na łączniku.

Sędziował p. Kulawiak.

Przedmecz rezerw: 6:0 (4:0) dla ŁKS Sędział p. Walter.

PTC — MAKABI 1:0 (1:0).

Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem pabjaniczan, którzy byli lepiej zgrani niż zespół Makabi.

W pierwszej połowie PTC zdobyło przez lewoskrzydłowego jedyną bramkę meczu. Wynik 1:0 dla PTC utrzymał się już do końca spotkania, pomimo wysiłków Makabi w celu wyrównania. Sędziował p. Jędraszczak.

PABJANICE.

BURZA — WIMA 2:1 (1:1).

Niespodziewana porażka Wimy. Burza na własnym terenie grała niezwykle ofiarnie i była drużyną szybką i bojową. Do przerwy gra równorzędna, po przerwie zmienna przy nieznacznej przewadze Burzy.

Sędziował p. Lange.

Na bieżni Ł.K.S-u.

Dwumecz lekkoatletyczny najsilniejszych zespołów

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie ŁKS-u drużynowy lekkoatletyczny mecz ŁKS — Zjednoczone, który zakończył się zwycięstwem ŁKS u w stosunku 41.5:35.5.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Bieg 100 mtr.

1)Bujnowicz ŁKS 12 sek. przed Grobelnym (Zj.) 12,4 s.

Sztafeta 4x100 mtr.

1) ŁKS 47,8 s. Sztafeta KP Zjednoczone została zdyskwalifikowana za zmianę toru.

Bieg 1,500 m.

1) Jańczyk (Zj.) 4.43,8 przed Lapetą (Zj.) 4,45,8.

Skok wdal:

Bujnowicz (ŁKS) 6,43 mtr. przed Kujawskim (Zj.) 6.19 mtr.

Skok wzwyż:

1) Kujawski i Bystry (Zj.) po 1,60 m.

Kula:

1) Błaszczyk (ŁKS) 11,85 mtr. przed Rosławem (Zj.) 11,22 mtr.

Dysk:

1) Błaszczyk (ŁKS) 35,48 mtr. przed Rosławem (Zj.) 33,75 mtr.

Tyczka:

Kaszyński (Zj.) i Dobek (ŁKS.) po 2,70 mtr.

Poza konkursem Maciaszczyk I i II (Sokół) przeskoczyli 2,80 mtr. zaś Maciaszczyk I w skoku wzwyż osiągnął 1,65 mtr.

Pod znakiem piłki ręcznej

Finaliści „trójkowi" już są wyeliminowani.

W dniu wczorajszym w sali przy ulicy Zagajnikowej odbyły się pozostałe spotkania drużyn trójkowych w piłce siatkowej w II kolejce półfinałowej.

Wyznaczono sześć spotkań, lecz dwa się nie odbyły spowodu nieprzybycia zespołu SKS I.

Ostatecznie do finału wchodzą w pierwszej grupie ŁKS I i SKS II oraz w grupie drugiej WKS III i SKS III.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

SKS. II — HKS. II 2:0.

Harcerze ulegli po nieciekawym naogół przebiegu gry o klasę lepszej drużynie SKS-u.

SKS. III — ŁKS. III 2:1.

Przebieg spotkania mało ciekawy, toczył się z przewagą „Strzelca"

WKS. III — HKS III 2:1

Wojskowi zlekceważyli sobie bardzo słaby zespół „Harcerzy", lecz wkońcu z trudnością wywalczyli upragnione jednak zwycięstwo.

SKS III — HKS III 2:0

„Strzelcy" bez większego wysiłku odnoszą po nieciekawej grze zasłużone zwycięstwo.

ŁKS I — SKS I 2:0 (walcower)

HKS II — SKS I 2:0 (walcower).

Wszystkie zawody prowadził p. Misiak.

Publiczności zaledwie kilka osób.

W sobotę na boisku przy Gimn. Piłsudskiego odbyły się zawody w grach sportowych z udziałem Gimn. Niemieckiego z Pabjanic.

Wyniki przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA.

Gimn. Piłsudskiego — Gimn. Niemieckie (Pabjanice) 13:9 (5:8).

Przebieg spotkania naogół ciekawy, toczył się z nieznaczną przewagą łodzian którzy grali bez jednego ze swych lepszych graczy Gutschego.

Sędziował p. Bielecki.

SIATKÓWKA.

Gimn. Piłsudskiego — Gimn. Niemieckie (Pabjanice) 2:0 (15:4, 15:3).

Zasłużone zwycięstwo łodzian, u których dobry był Rychter. Gra dość ciekawa, obfitowała w niezliczoną ilość dobrych zagrań. Zawody prowadził p. Zieliński St. Zainteresowanie zawodami znaczne.

WINSZUJEMY

Jutro. Epifanjuszowi B. M.
Wschód słońca 4,59.
Zachód słońca 18,17
Długość dnia 13,18
Przybyło dnia 5,39
Tydzień 15.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zebranie klubu IKP. Do nowego zarządu na prezesa został ponownie wybrany przez aklamację dyr. Wolczyński. Wiceprezesami zostali inż. Fleischer inż. Lamprecht i Taubwurcel.

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym finałowe walki mistrzostw indywidualnych bokserskich stolicy. W wadze muszej tytuł mistrza zdobył Baśkiewicz (LEGJA) otrzymał tytuł mistrza walkowerem wskutek nadwagi Jakubowicza (Mak) w wadze koguciej pozostał wacat, (M[illegible] Czortek (KS) [illegible]ny do mistrzostw przez lekarza, zaś Teddy (Legja) nie rozegrał ani jednej walki **W wadze piórkowej Kowalski (PZL) po**konał niespodziewanie na punkty Florjańskiego (Warszawa) W wadze lekkiej Polus (Warszawianka) — pokonał po zażartej walce Bąkowskiego — (Skoda), w wadze półśredniej Sewerynіak (Skoda wygrał pewnie na punkty z Miksą (PZL), w wadze średniej Pisarski (Skoda pokonał pewnie Kolczyńskiego (YMCA) w wadze półciężkiej Doroba I (Legja) otrzymał tytuł mistrza walkowerem wskutek braku przeciwnika i w wadze ciężkiej Węgrowski (L) wygrał przez k. o. w 3-ej rundzie z Sowińskim (Polonja.)

W Krakowie zakończone zostały finały bokserskie okręgu w trzech wagach: w wadze lekkiej Chrostek (Wawel) pokonał na punkty Moszkowskiego, w wadze półśredn. Kolonko — (Wisła) pokonał Dudzińskiego i w wadze średniej Żbik (Wawel) pokonał Morawę.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związek Gier sportowych przy udziale delegaótw z całego kraju. Zebranie uchwaliło nowy statut, przyczem postanowiono zmienić nazwę związku na Polski Związek Piłki Ręcznej.

Pozatem uchwalono w przyszłości mistrzostwa Polski w siatkówke i koszykówke rozgrywać zimą, a tym samym skasować rozgrywki zimowe PZGS.

Mistrzostwa w szczypiorniaku i hazenie rozgrywane będą w lecie.

Postanowiono reaktywować w prawach p. Nowaka.

Przeprowadzono wybory nowego zarządu prezesem którego został wybrany płk. Brzechwa - Ajdukiewicz, zaś wiceprezesami inż. Kuchar i płk. Okulicki.

ŁOZB zgłosił na mistrzostwa Polski w boksie następujących pięściarzy: Popielatego, Gotfryda, Spodenkiewicza, Woźniakiewicza, Ostrowskiego, Chmielewskiego Pietrzaka i Kłodasa.

W Tomaszowie w drużynowym meczu bokserskim KSZO pokonało TFSJ 10:6.

W Rudzie na mistrzoswtach Śląska w podnoszeniu ciężarów Wittek (Slavia) ustanowił nowy rekord Polski w trójboju olimpijskim, podnosząc 285 kg.

W Poznaniu Heljasz osiągnął w rzucie kula dobry wynik 15.52 mtr..

— We Lwowie w biegach na 300 i 600 mtr. Kucharski osiągnął czasy 38 sek i 1.26. Kucharski wykazał dobrą formę. **Biegi odbyły się w fatalnych warunkach** atmosferycznych.

Życie sportowe Zgierza.

KRUSZENDER —SOKÓŁ 1:8 (0:4)

Wczoraj o godzinie 11,30 na boisku Sokoła odbył się mecz towarzyski piłki nożnej między pabjanickim Kruschenderem a miejscowym Sokłem. Mecz zakończył się stosunkowo łatwem zwycięstwem gospodarzy, którzy cały czas górowali nad przeciwnikiem. Jedyna honorowa bramka padła z rzutu karnego przez Bartoszka który też był najlepszym z drużyny gości.

U gospodarzy dobrą formą umiejętności i skutecznością swych przedsięwzięć odznaczały się oba skrzydła (Kalżyński Mamiński Ryszard).

Cały zespół grał bez zarzutu, współpracując z sobą w zgodnej harmonji. Ujemnie na grę wpływał silny wiatr północny, stwarzając uciążliwe warunki gry.

O ile punkt ciężkości gry w drużynie Sokoła rozkładał się na skrzydła, to u gości znajdował on się na środku ataku. Taktyka ta pozwalała również na dobre wypady, groźne dla przeciwników, jednak łamały się one na dobrej obronie Sokoła, przyczem dawał się odczuwać brak dobrych strzelców ze strony gości.

Dla Sokoła bramki zdobyli: Mamiński Józef, 2 Kałżyński, 2 Bryszewski, Mamiński Ryszard, z rzutu karnego bramkarz Pelikan oraz Laśkiewicz. Sędziował p. Menczak.

ZG. TOW. GIMN. — SOKÓŁ 1:6 (0:1).

Po południu na boisku Sokoła odbył się mecz między dwiema miejscowemi drużynami: Sokołem II a Zgierskiem Towarzystwem Gimnastycznem, które wystąpiło po raz pierwszy po swej reorganizacji i... poniosło „z miejsca" dotkliwą porażkę. Klęskę może złagodzić fakt, że drużyna zupełnie nowa, wprawdzie mająca kilku starych weteranów z „lepszych dawnych czasów"', zmierzyła się z dobrze prezentującą się drużyną młodych sokołów.

Honorową bramkę dla Zg. Tow. Gim. zdobył Szulc. Ze strony Sokoła bramkami podzielili się E. Buczyński, Tarnowski i Zaleśkiewicz.

BIEGI NAPRZEŁAJ.

W niedzielę o godz. 10 rano odbyły się biegi naprzełaj o mistrzostwo Strz. Kl. Sp. Na 2000 mtr. dla senjorów pierwszy ukończył bieg Karwacki w czasie 6 m. 25 s. 2. Dobekowski 6,25,1, 3. Soduła. Dla junjorów na przestrzeni 1200 mtr. I miejsce zajął Matulanis w czasie 4,27 min. przed Adamskim i Zatopiańskim.

Zw. Strz. który bardzo licznie się stawił odmówił startu spowodu zimna i przełożył zawody na 19 bm.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Był sobie więzień

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) „Hurra jest chłapczyk".

Adria — Sing - Sing

Amor — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja

Casino. Wielki czarodziej

Corso —I Dawid Copperfild. II Indyjscy piechurzy.

Europa— Casino de Paris.

Grand -Kino. Miłosne niespodzianki.

JAR —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce.

Metro — Sing - Sing

Miraż — Zbrodnia i kara

Przedwiośnie — Rumba

Palace — Mazurka

Rakieta. — Pepi.

Rialto.— Golgota.

Sztuka.— Chińskie morza.

Stylowy — Wszyscy ludzie są wrogami

Zachęta — Epizod

Jutro zjemy na obiad:

Zupę neapolitańską, schab z kapustą kompot ze śliwek

PRZEŁOMOWE CHWILE ARTYSTEK

DWIE GWIAZDY GASNĄ...

MGLISTA PRZYSZŁOŚĆ MARLENY.

Jak już donosiliśmy, jedna z największych gwiazd w konstelacji Hollywoodu — Marlena Dietrich, opuściła definitywnie stolicę filmu, by nigdy już tam nie powrócić

Karjera Marleny była jedną z najbardziej

szybkich i wspaniałych,

jakie znała X-ta Muza. Po olbrzymiem powodzeniu „Błękitnego Anioła" Marlena została zaangażowana wraz ze swym „odkrywcą" — słynnym reżyserem Józefem von Sternbergiem — do Hollywoodu. Marlena Dietrich była już wtedy niemłodą, doświadczoną artystką sceniczną, która stała się posłusznem i inteligentnem narzędziem w rękach doskonałego reżysera. W ten sposób ta, nierozerwalna zdawałoby się spółka, stworzyła

siedem filmów.

Lecz w pewnym momencie wytwórnia, w której pracowała Marlena, postanowiła rozdzielić tę współpracę i to najprawdopodobniej ze względów finansowych. Filmy Sternberga były zbyt kosztowne, a dwa ostatnie — „Imperatorowa" oraz „Kaprys Hiszpański" — nie przyniosły oczekiwanych zysków. Wtedy artystka oświadczyła że nie będzie pracować z żadnym innym reżyserem i że porzuca Hollywood dla Anglji. Marlena oczekiwała widocznie, że również von Sternberg zrezygnuje z pracy w Ameryce i oświadczy gotowość towarzyszenia jej wszędzie. Stało się jednak inaczej. Sternberg najspokojniej w świecie podpisał kontrakt z inną firmą. Marlena Dietrich po krótkich wahaniach również pozostała w Ameryce.

W tej przełomowej dla niej chwili spotyka Marlena swego rodaka, starego znajomego z Berlina słynnego reżysera Ernesta Lubitsch'a Spotkanie to było dla Marleny decydujące. Lubitsch zajął to stanowisko które przedtem zajmował von Sternberg. Dyskutując całemi godzinami nad szczegółami nowej roli artystki w filmie „Pożądanie", który znajdował się pod kierownictwem artystycznem Lubitscha, Marlena przekonała się, że Lubitsch — to jej przyszłość artystyczna. W tym okresie Marlena odzyskuje całą radość życia ukazuje się często w nocnych lokalach na zabawach, zapomina nawet o śmierci swego stałego ostatnio partnera — Johna Gilberta.



Marlena Dietrich Anna May Wong.

Po ukończeniu „Pożądania" Marlena rozpoczęła nakręcanie filmu, opartego na temacie głośnego w swym czasie „Hotelu Imperjal" z Polą Negri. I oto pewnego razu zmuszono Lubitscha — ze względów wewnętrznych polityki wytwórni — do ustąpienia ze stanowiska kierownika produkcji. To przepełniło miarę. Marlena oświadczyła stanowczo, że nie będzie więcej pracowała w Hollywood. Prace nad obrazem który kosztował już

przeszło 500.000 dolarów

przerwano. Marlena Dietrich wyjechała do Europy, twierdząc, że nie będzie już więcej wogóle grała w filmie.

Jak będzie wyglądała przyszłość Marleny? Do Niemiec artystka nie może wrócić, znana jest bowiem ze swych przekonań antyhitlerowskich. Pozostaje Anglja. Ale czy tam znajdzie się odpowiedni dla niej scenarjusz? Jedno jest pewne, że gdyby Marlena Dietrich zechciała pracować nadal wszystkie wytwórnie europejskie

stanęłyby przed nią otworem.

Może jeszcze ciekawsze, są losy innej wielkiej gwiazdy filmowej — Rosjanki Anny Sten.

Jeden z największych potentatów filmowych Ameryki — Sam Goldwyn — zobaczył przed kilku laty Annę Sten w filmie sowieckim „Żółty paszport" oraz w obrazie niemieckim „Bracia Karmazynowie". Sam Goldwyn był tak zachwycony młodą sowiecką artystką, że postanowił za wszelką cenę

rozsławić jej imię.

Sprowadza on artystkę do Hollywoodu i zabiera się energicznie do jej edukacji. Anna nie zna zupełnie języka angielskiego Najlepsi nauczyciele pracują z nią cztery godziny dziennie. Nie zaniedbuje również lekcyj dykcji, śpiewu, tańca, ba, nawet elegancji. Nieprzyzwyczajoną do wyszukanych toalet artystkę sowiecką pouczają jak ma się ubierać jak mówić, jak się poruszać. Jednocześnie robią z nią setki próbnych zdjęć. Fotografują poszczególne części twarzy Anny, jej usta, nos, oczy. Próbują różnych charakteryzacyj i oświetleń. A Sam Goldwyn poszukuje tymczasem odpowiedniego scenarjusza dla swej pupilki Całe Hollywood jest zelektryzowane tym tajemniczym wynalazkiem Goldwyna, który już kosztował wytwórnię miljony, zanim zaczęto nakręcać pierwsze sto metrów filmu.

Film „Nana" miał być pierwszym generalnym atakiem Anny Sten. I wtedy okazało się, że zamiast oczekiwanego triumfu film odniósł średni sukces. Nie podobał się publiczności. Coprawda Anna Sten była bardzo dobra, ale publiczność oczekiwała czegoś wyjątkowego, dotąd niespotykanego. Poprostu, jak to zawsze bywa

oczekiwano zbyt dużo



Anna Sten.

Film „Nana" przyniósł towarzystwu ogromne straty materjalne. Drugi film Anny Sten — to „Zmartwychwstanie" według Tołstoja. Zamiast Dorothy Arzner reżyseruje „Zmartwychwstanie" jeden z największych reżyserów Ameryki — Rauben Mamoulian. Film przynosi większy rozgłos reżyserowi i Friedricowi Marchowi niż Annie. „Noc weselna" — nie była również rewelacją. Sam Goldwyn musiał zrezygnować. Karjera amerykańska Anny Sten była skończona. Artystka pracuje obecnie w Anglji. Może tu znajdzie ona odpowiednią dla siebie rolę?

PODSŁUCHANE

SPÓŁKA.

— Marysiu, proszę powiedzieć swemu narzeczonemu, aby palił lepsze papierosy, jeżeli już chce koniecznie palić w kuchni.

— On sam skarży się na te papierosy, ale nasz pan niestety lepszych nie kupuje.

ŚRODEK.

— Jeżeli późno wieczorem piszę wiersze, nie mogę później zasnąć, — skarży się zadowolony z siebie wierszokleta swemu krytycznemu przyjacielowi.

— Na bezsenność jest tylko jeden środek, ale ten działa pewnie.

— Jaki?

— Przeczytaj w łóżku jeszcze raz napisane wieczorem wiersze.

Gęsi i kaczki nie boją się

nawet 100 stopniowego mrozu

Do najlepszych izolatorów powietrza należy powietrze. Dlatego najlepszą ochroną przed zimnem stanowią materjały puszyste, jak naprz. mięsista tkanina lub futro. W materjałach tych bowiem uwięziona jest masa powietrza, które odgradza ciało okryte tą tkaniną od otoczenia, chroniąc to ciało przed nadmierną utratą ciepła. Przyroda wyposażyła ciepłokrwiste zwierzęta w pióra lub sierść, które właśnie zawierając w sobie warstwę powietrza, stanowią idealną niemal ochronę przed zimnem. — Dlatego ptaki i zwierzęta ssące są bardzo odporne

na niską temperaturę.

Zimno, jakie zwierzęta te potrafią wytrzymać i to przez dość długi stosunkowo czas jest wprost zdumiewające. Tak naprz. gęsi i kaczki wytrzymują bez szkody dla zdrowia przez kilka minut temperaturę minus 100 stopni. Rekordzistą pod tym względem okazał się pies. Okazało się mianowicie w jednym z eksperymentów, że może on przez 5 godzin wytrzymać temperaturę 60 stopni poniżej zera! Tę niesłychaną odporność na zimno spotkać można tylko u zwierząt ciepłokrwistych, których system nerwowy jest przystosowany do wywoływania odpowiednich zmian w organiźmie, regulujących stosownie do podniet zewnętrznych ciepłotę ciała, i które odznaczają się bardzo żywym przebiegiem procesu przemiany materji. Te czynniki wewnętrzne, łącznie z doskonałą warstwą izolacyjną, jaką stanowi upierzenie lub sierść zapobiega zbytniemu oziębianiu się ich ciała

—oOo—

Na złość przesądom!

Odważny lotnik.

Pilot Louis Barr jest w obecnej chwili bohaterem dnia w Ameryce. Śmiała — walka z zabobonem dała mu tę sławę. Wyzwał on na pojedynek.. liczbę... 13 i zwyciężył.

13 marca w piątek wystartował na lotnisku w Nowym Jorku. Zanim wyszedł z domu zdążył jeszcze zbić lustro i

napisać własny nekrolog.

Przeszedł także przez drabinę, a czarny kot został wypuszczony tak, że przeszedł mu przez drogę. Na lotnisku spożył śniadanie przyczem nie zapomniał oczywiście wysypać soli. Przed samym startem pozwolił się sfotografować w samolocie, co jak wiadomo, również ma przynosić pecha. Wystartował wreszcie i o godzinie 13 osiągnął wysokość 1300 metrów. Teraz rzucił się w przepaść ze spadochronem.

Ale długie straszne sekundy mijały i spadochron się nie rozwijał. Jeszcze 500 metrów, jeszcze 400.... 300. Nareszcie ukazał się biały parasol i ciało zwolniło biegu. Uderzył jednak sporym impetem o ziemię. Potłuczony, ale bez poważniejszych pokaleczeń, wróg zabobonów wydostał się spod spadochronu i pokazał się rozentuzjazmowanemu tłumowi.

—oo—

100 FUNTÓW NAGRODY

za zgodne współżycie.

Wśród wielu zwyczajów angielskich nieznanych zupełnie na kontynencie zasługuje na uwagę oryginalny zwyczaj nagradzania par małżeńskich za zgodne z sobą współżycie. Zwyczaj ten zachowuje od 500 przeszło lat około 80 gmin angielskich.

W dniu patrona danej gminy przed miejscową władzą stają pary małżeńskie, które pretendują do nagrody

za zgodne pożycie.

Odbywa się rodzaj sądu ludowego, w którym sąsiedzi po uroczystem zaprzysiężeniu, według formuły, zachowanej w stylu średniowiecznym, zaświadczają, czy dana para żyła przez cały rok w przykładnej zgodzie. Jeśli opinja świadków wypadnie jednomyślnie, przykładni małżonkowie otrzymują nagrodę, dochodzącą w niektórych gminach do 100 funtów. Oczywiście, aby uzyskać nagrodę, trzeba żyć w zgodzie także ze swymi sąsiadami. Szkoda, że nie prowadzi się statystyki nagrodzonych par.

—:o:—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Muzykalne rozważania



— Wiesz, że ja wolę flet...

LUDWIK WOHL

18

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

Obrzucił Ossowskiego przelotnem spojrzeniem i przedstawił się.

— Porucznik marynarski Geldern.

Malarz też wymienił swoje nazwisko.

— Czy pan był obecny... przy samem zajściu?

— Tak jest, panie poruczniku.

— W takim razie pan będzie łaskaw udać się ze mną do kapitana okrętu.

— Proszę bardzo, jestem do usług.

Porucznik poszedł przodem, odwrócił się nagle i rzucił Huysmansowi po malajsku:

— Tangguh — zaczekaj!

I Huysmans schylił się pokornie, przykładając do piersi skrzyżowane ręce na znak posłuszeństwa.

Spuścili się do wnętrza krążownika.

Ossowski szedł za dyżurnym oficerem przez wąskie, wyłożone płytami stalowemi korytarze, w których każdy krok odbijał się ostrem dźwięcznem echem.

Rozmyślał przytem poważnie, czy nie należy zdemaskować Hyusmansa.

Wydawało mu się podejrzanem, że królewski komisarz holenderskiej policji kryminalnej grał głupią komedję przed oficerem marynarki wojennej jej królewskiej mości.

Osądził ostatecznie, że lepiej się nie wtrącać w cudze sprawy: po pierwsze, nie był poddanym królowej Wilhelminy, powtóre sam odegrał nieszczególną rolę w tej całej historji, ponieważ sprowokował, właściwie awanturę, która mogła się skończyć tragicznie dla Kerka.

Stanęli przed kajutą dowódcy krążownika.

Dyżurny oficer zapukał lekko i uchylił drzwi.

Od stołu podniósł się dość ciężki szpakowaty mężczyzna z bródką à la król Edward VII, o czerstwej różowej cerze i wodnistych oczach.

Porucznik Geldern zaczął składać meldunek.

Zanim skończył, rozległo się ponowne pukanie i do kajuty wszedł felczer:

— Panie kapitanie, z rozkazu lekarza sztabowego doktora Maakwoerda melduję posłusznie, że podchorąży Kerk został ugodzony nożem w mięśnie lewego ramienia. Po dwóch tygodniach pan podchorąży będzie mógł pełnić służbę.

— Dziękuję... Słucham pana, Geldern

Dyżurny oficer dokończył składania meldunku.

— Tak, tak — powiedział kapitan.

Nie wyglądał na rozgniewanego, lub nawet zmartwionego, robił wrażenie raczej dobrotliwego ojca, któremu nowy wybryk niepoprawnego syna zepsuł poobiednią drzemkę.

Spojrzał na Ossowskiego i pokręcił głową.

— Oj, ta młodzież dzisiejsza! — powiedział z wyrzutem, w którym było jednocześnie coś jakby współczucie. — Na parę godzin nie można wypuścić spod oka... Nic, tylko same głupstwa... Jak to się stało?

Ossowski opowiedział i choć się starał przedstawić zachowanie się podchorążego w najbardziej korzystnem świetle, kapitan zrozumiał wszystko.

— Piękna historja!.. — rzekł, kręcąc głową: — Po cywilnemu w knajpie portowej dla tubylców... szukać zwady... wdawać się w ordynarną bójkę, niczem pijany marynarz ze statku handlowego... Ładne rzeczy!... Oczywiście, jestem panu bardzo wdzięczny... Przyczynił się pan w mniejszym lub większym stopniu do uratowania mu życia...

— Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego ta banda zamknęła się w osobnym pokoju i nie chciała nikogo tam wpuszczać — zauważył Ossowski: — Myślałem spoczątku, że palą opjum...

Kapitan roześmiał się szczerze:

— Przecież tu na Sumatrze oni to robią w co trzeciej knajpie!

— Nietylko to — ciągnął malarz, zapalając się powoli: — Chciałem nadmienić, panie kapitanie... wszedłem do tego pokoju z uczuciem bardzo nieprzyjemnem!

— Rozumiem i wcale nie mam panu tego za złe — odpowiedział kapitan.

— Nie spowodu niebezpieczeństwa! — dodał pośpiesznie Ossowski: — Tylko... jakby to się wyrazić... miałem głębokie przekonanie wewnętrzne, że oni tam knują wielkie nikczemności...

— Tak, tak... — pokiwał głową kapitan i wyciągnął dłoń: — W każdym razie jestem panu mocno zobowiązany — dokończył uprzejmie.

Nie pozostawało nic innego, jak się skłonić i opuścić kajutę.

Porucznik Geldern też wyszedł.

Znów wąskie przejścia, powtarzające głośno każdy krok w skąpem oświetleniu białe plamy mundurów wartowników; bronzowe twarze nieruchome i bez żadnego wyrazu.

Ossowski szedł i klął siebie w duchu:

Poco było pleść kapitanowi o jakichś przeczuciach?... Co go to obchodzi?.. Ucieszył się i rozpuścił gębę,, idjota! — myślał z wściekłością: — Trzeba było zastanowić się pierwej, przecież sam nie mam ustalonego zdania o tej całej sprawie! Ubłaźniłem się jak świnia i tyle!

Na następnym zakręcie wpadł na jakiegoś marynarza, który się cofnął uprzejmie, ustępując mu z drogi.

Ale w pierwszej chwili po bronzowej twarzy przesunął się jakby cień nienawiści

Ossowski wzruszył ramionami — kto wie, jak wyglądała jego własna twarz, gdy się przestraszył.

Warjacka noc!

Do pełni wrażeń brakowało tylko, by się zaczęły teraz jakieś majaczenia.

* * *

Przy trapie stał w pokornej postawie ktoś, nazywający siebie komisarzem policji kryminalnej Huysmansem.

Spod napół przymkniętych powiek rzucił przenikliwe spojrzenie na malarza.

Ossowski pożegnał się z porucznikiem Geldernem; zeszedł milcząco nadół.

Huysmans podążył za nim, odwiązał łódkę, odepchnął ją od trapu i zaczął wiosłować.

Oddalał się powoli olbrzymi masyw „Utrechtu", a z nim dobroduszny dowódca z bródką à la król Edward VII angielski bronzowe twarze marynarzy w białych mundurach, wąskie korytarze podkładowe, w których unosiła się ostra mieszanina zapachów rozgrzanego metalu, potu ludzkiego smoły przypalonego oleju maszynowego.

Ossowski czuł, że ogarnia go głucha trwoga.

Szczególne usposobienie, którego nie mógł określić słowami, ani uzmysłowić wewnętrznie

Jak zwiastowanie wydarzeń, przeważnie nieszczęśliwych.

Wielu ludzi przeczuwa tak burzę.

Dlaczego?

Nikt nie wie.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski